Nr. 160. We Lwowie, Piątek dnia 16 Lipca 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji . . 6 — „ Francji . . . . . 21 franków „ Anglii Belgii i Turcji . 15 „ Włoch i ks. Naddun. . 13

Numer pojedynczy kosztuje 8 c.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE Biuro administracji [illegible] przy ulicy [illegible] pod liczbą 13. [illegible] w KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego [illegible] w PARYŻU [illegible] pułkownik Raczkowski, rue de [illegible] We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29 Rotter et Comp. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3. w FRANKFURCIE [illegible] Mosem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. lipca.

(Zjazd w Ischl. — Arcyks. Albrecht we Francji. — Austrja znowu przyjdzie za późno! — Austro-węgierski etat wojskowy. — Ubytek w podatku konsumcyjnym r. 1874. — Niespodziany figiel Ludwika bawarskiego. — Klęski i upadek karlizmu. — Wyjazd Kotzebuego do Estlandji. — Pożary w Kongregówce. — *Petersburgskie Wiadomości* o rozruchach włościańskich w Czehryńskim powiecie na Ukrainie.)

Wczoraj o godz. 1. w południe miał się zjechać cesarz austrjacki z carem niemieckim w Ischl a dzisiaj Wilhelm powróci do Salcburga i ztąd do Gastein. Historja ta od lat kilku powtarza się co roku w tym czasie, z powodu, że Wilhelm potrzebuje wód gasteińskich. Tym razem podróż do Ischl była dla Wilhelma nie bardzo miłą, z powodu, że udał się do Austrji umyślnie na Monachium, a król bawarski, mimo zapowiedzi organów bismarkowskich, zamiast oczekiwać swego cara, opuścił nagle stolicę i w Alpy wyjechał. Arcyksięcia Albrechta we Francji przyjęto bardzo uprzejmie; Mac Mahon oddał mu na usługi osobny parowiec spacerowy.

Ażjo srebra, spadłszy prawie na ¼ prc., znowu idzie w górę, choć powoli — a przywrócenie waluty w Austro-Węgrzech znowu się w dal usuwa jak ognik błędny. Powodem podnoszenia się ażja srebra ma być to, że rząd moskiewski ściąga wszelkie srebro, jakie tylko nabyć można, przez Odessę do Petersburga i Moskwy, aby wyzyskując taniość tego metalu, przygotować u siebie przywrócenie waluty, gdyż nie myśli dla konceptów doktrynerskich spuszczać z oka praktyki, i zaprowadzeniem waluty złotej wpędzać siebie w kłopoty, w jakie Bismark z Bleichröderem Niemcy wpakowali. Austrja przyjdzie znowu *um eine Idee zu spät!*

Nadeszłe dzisiaj wiadomości najnowsze stwierdzają, że etat ministerstwa wojny zwrócono do przerobienia, i że etat pierwotny nie był tak wysokim, jak *Pesti Naplo* roztrąbił; mianowicie fałszem jest, jakoby na polepszenie wiktu żołnierzy żądano o 13 mil. złr. więcej jak dotąd. Na każdy jednak sposób minister wojny jen. Koller zażąda znacznego podwyższenia. Mianowicie sprawienia nowych dział nie można rozkładać na tyle lat co sprawienie nowych karabinów; — dalej potrzeba zaradzić brakowi oficerów, a to przez pomnożenie zakładów wojskowych dla wychowania aspirantów; — kapitanom trzeba dać konia koniecznie, aby nie zużywać przedwcześnie zdolnych do służby oficerów, i szczędząc małego wydatku na konia, obciążać ogromnie etat emerytalny. Zresztą polepszenie materjalnego bytu żołnierzy, tudzież szpitali i koszar, nowe magazyny zapasów wojskowych i uzupełnienie systemu fortyfikacyjnego, nie dadzą się od wlekać.

Według urzędowego sprawozdania, ogłoszonego w *Wiener Ztg.*, podatek konsumcyjny w r. 1874 przyniósł w Przedlitawii o 6,042.846 złr. (we Węgrzech o 838.242, a na Pograniczu o 54.251 złr.) mniej jak w roku 1873. — a mianowicie ubytek rozkłada się na następujące pozycje:

podatek od wina i moszczu	513.677	złr.
„ „ piwa	1,728.920	„
„ „ mięsa	81.249	„
„ „ cukrowni	3,337.207	„
„ „ przedmiotów użytku	451.679	„
ubytek w przychodach admin.	355.505	„

natomiast podatek gorzelany przyniósł o 425.391 złr. więcej.

(W Węgrzech dochód gorzelany upadł o 175.507 złr., od piwa o 253.196, od cukrowni o 330.834 złr., od wina o 64.552 złr.)

Wyrób piwa upadł na prowincji: w Dolnej Austrji o 377.616 wiader. na Morawie o 213.587, na Szlązku o 30.474, w Galicji o 12.371, w Styrji o 68.609, w Karyntji o 9.385, w Krainie o 16.725, na Wybrzeżu o 1.529 wiader; co do miast zamkniętych zaś upadł we Lwowie i Krakowie o 33.902, w Lincu o 22.320, w Bernie o 38.860 wiader; a wzmógł się w Austrji Górnej o złr. 128.849, w Salcburgskiem o 153.148, w Czechach o 16.359, na Bukowinie o 2.340 a w Tyrolu z Vorarlbergiem o 67.075 wiader; co do miast zaś, we Wiedniu o 22.670, w Pradze o 42.366, w Gracu o 23.860, w Lublanie o 760 wiader.

(W Węgrzech z Kroacją upadł o 261.000 wiader.)

Za czas od września 1873 do końca sierpnia 1874 przepisano wyższy podatek gorzelany: w Salzburgu o 416 złr., w Czechach o 20.030, na Szlązku o 4.185, w Galicji o 265.025, w Styrji o 4.579 złr. — Czy te sumy doszły, sprawozdanie nie podaje.

Ubytek podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych w r. 1874 wynosi w Austrji 1,984.461 złr., z których na sam Wiedeń 1.895.316 złr. przypada.

Ciekawą nowinę przyniosła wczorajsza depesza monachijska. Liberały pruscy bardzo wiele rachowali na zjazd cesarza Wilhelma z królem Ludwikiem bawarskim w Monachium, tusząc iż zjazd ten wywarłszy presję na wybory do Izby, przyczyni się do zgniecenia stronnictwa polityczno-katolickiego i ułatwi panowanie Prusakom w Bawaryi. Miała na tem zyskać jedność niemiecka. Organ Bismarka *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* uważając ten zjazd za pewny, wystąpiła z artykułem pochlebiającym królowi Ludwikowi i usiłującym przedstawić wielkie korzyści dla Niemiec i Europy z jednomyślności Bawarczyków i Prusaków. Aby wykazać całą śmieszność tego artykułu tak ze względu na samą treść jego, jako też na niespodziankę, jaką wyrządził Bismarkowi król Ludwik, przytaczamy go dosłownie:

„Jutro (t. j. 13-go lipca) w dniu tak pamiętnym, cesarz Wilhelm i król Ludwik na serdeczne powitanie podadzą sobie ręce wzajemnie i w ten sposób odświeży się wspomnienie onego wielkiego dnia lipcowego 1870 roku, gdy po raz pierwszy obadwaj książęta zawarli drogi dla nich sojusz. Wieść o patrjotycznej gotowości króla Ludwika przeszła do serc wszystkich jak iskra elektryczna; stwierdziła ona uroczyście tak przed Południem jak przed Północą, że wyzwanie, posłane Prusom a obliczone na rozdwojenie plemienia niemieckiego, przyjęły całe Niemcy, w skutek czego jedność interesów narodowych nieodwołalnie dokonaną została.

„Przejęci wspomnieniem tak radosnych wrażeń dnia onego, chcemy i tegoroczny zjazd cesarza naszego z królem Ludwikiem uważać jako dowód niezmiennej trwałości serdecznych i poufnych stosunków między dwoma pierwszymi książętami cesarstwa, stosunków, które w one dnie wielkie nietylko zawiązane zostały, ale oraz wzmocniły się i licznemi wspólnemi zwycięztwy, począwszy od Weissenburgu aż do Loary świętym związkiem stwierdzone zostały. I gdy znów za inicjatywą króla Ludwika z braterstwa broni wyszła na jaw łączność państwowa, gdy Północ i Południe zachowały łączność i spójnię nie tylko dla celów wojennych, lecz oraz stworzyły silny związek dla wspólnej pracy i wspólnych interesów pokojn: Bawarja, mimo licznych i wielkich trudności, które jej podsuwały wewnętrzne stosunki stronnictw krajowych — z honorem zajęła należne jej stanowisko w cesarstwie i za wolą króla swego zachowa to stanowisko przy dalszym rozwoju naszych prac narodowych.“ To kadzidło zdawało się być niezawodne, aż tu z Monachium, spada jak grom nowina, że król Ludwik wyjechał w niedzielę do Hohenschwangau, unikając widocznie wizyty cesarskiej. Widzenie się obu monarchów miało nastąpić we wtorek, powrót więc króla na ten dzień do Monachium zdaje się być niemożliwym, tembardziej że trudno przypuszczać, aby przedsięwzięta w niedzielę wycieczka, miała jaki na celu interes polityczny lub domowy, z którym ułatwiwszy się, można by było powrócić; król Ludwik wyjeżdża do Hohenschwangau zawsze sam i do zamku tego nikogo nie przypuszcza, spędzając tam dnie całe w samotności. Co teraz powiedzą liberały?

Nadchodzące od tygodnia wiadomości z Hiszpanii zdają się zapowiadać jeśli nie ostateczny koniec wojny domowej, to przynajmniej sprowadzenie jej do rozmiarów nic nieznaczących. Przez cały ten czas siły karlistów nie tylko znacznie uszczuplały w skutek mniejszych lub większych porażek, ale co gorsza zajęte w skutek operacji wojennych stanowiska są tak nieszczęśliwe dla nich, że obie ich armie zagrożone są w samejże egzystencji. Działania odbywają się na północy, w prowincjach Biskajskich, i na wschodzie, w Walencji i Aragonii. Bitwa wygrana pod Alawą przez alfonsistowskiego jenerała Quesadę uwolniła Wittorję i przeszkodziła karlistom przejścia do Asturji, gdzie zamierzali zaopatrzyć się w żywność. Opuściwszy Balmasedę i Villareal cofają się oni w głąb Nawarry i Biskai, dążąc ku granicy francuzkiej, dokąd ich ściga armja rządowa. Z drugiej znów strony armia Dorregaraya partą jest w Aragonii w dwóch kierunkach armiami Martineza Campos i Jovellara, działających w porozumieniu. Działania rozpoczęły się od wschodnich wybrzeży Śródziemnego morza, dalej od Barcelony bliżej ku Walencji. Martinez Campos zdobył Miravet i uwolnił Morellę od oblężenia; Jovellar zaś wydawszy środkowym oddziałom Dorregaraya bitwę między Villafranca a Vistabella, zmusił je do odwrotu w kierunku Cantavieji. Wzięta we dwa ognie armia Dorregaraya cofać się poczęła na północ ku Ebro; przeszła tę rzekę pod Caspe i zamierzała pod Barbastro przedrzeć się przez rzekę Cincę na Wschód do Katalonii. To się nie udało, bo brygada Delatre broniła przeprawy; ścigany przez nią, oraz z południa przez dywizję Weylera i brygadę Moreny, główny wódz karlistów spiesznym marszem posuwa się ku północnym Pireneom i jak mniemają, skończy ucieczką we Francji. Ucieczka ma być tak pospieszną, że bagaże zostawiono na łup nieprzyjacielowi. Podług londyńskiego telegramu, junty karlistowskie w Aragonii uznały już Alfonsa XII. królem.

Dziennik Warszawski donosi, że Kotzebue wyjechał 11. b. m. z Warszawy na jakiś czas do Estlandyi, zapewne dla wypoczynku.

Kurjer Lubelski podaje wiadomość o dwóch pożarach, jakie dotknęły miasto Opole i Końskowolę. Opole podobno zupełnie zostało spalone.

Pisaliśmy, że na Ukrainie zaszły ważne rozruchy włościańskie. *Petersburgskie Wiedomosti*, pisząc o rozruchach w Czehryńskim powiecie, podają powód takowych. Podług gazety petersburgskiej, wina głównie spada na administrację rządową. Kilka lat temu, — pisze gazeta, — na mocy carskiego ukazu, zapytano włościan, jakiego rodzaju podziału ziemi życzą sobie, czy na osoby. (t. j. gmina corocznie rozdzieli grunta pomiędzy dorosłe osoby płci męzkiej), czyli też na części (t. j. każda rodzina otrzymuje na stałą własność pewną część ziemi)? Włościanie, z wyjątkiem kilku bogatych, mieli się oświadczyć za pierwszym sposobem podziału gruntowej własności. Tymczasem administracja spisała protokół, w którym było powiedziano, że włościanie pragną podziału gruntów na części. Włościanie zaprotestowali i odmówili swego podpisu. Władza starała się drogą perswazji wyjednać przyzwolenie włościan, lecz się to nie udało jej. Nieporozumienia te trwały przez kilka lat. W ostatnich czasach, gdy zażądano dodatkowego czynszu, obliczonego na podstawie podziału gruntów pomiędzy chaty, od włościan, ci ostatni objawili, że płacić nie będą, ponieważ rzeczonego podziału wcale sobie nie pragną. Zjechała miejscowa władza i zażądała stanowczo od włościan, ażeby podpisali protokół i czynsz zapłacili, grożąc im, że w razie nieposłuszeństwa, zmuszeni zostaną siłą wojskową to uczynić. Włościanie jednak trwali przy swojem. Zażądano wówczas wojska. I to nie zdołało zachwiać postanowienia włościan, którzy przytem ciągle odwoływali się do swego prawa. Opowiedziawszy w ten sposób powody rozruchów włościańskich w Czehryńskim powiecie, gazeta petersburgska dodaje, że obecnie została wyznaczoną osobna komisja dla zbadania tej całej sprawy. Spodziewamy się, że wkrótce znajdziemy w *Kijowskiem telegrafie* dokładniejsze wyjaśnienie wypadków zaszłych.

Zmowa berneńska.

Często robotników do zmowy prowadzi buta. Pobierając dobrą płacę i przyzwyczaiwszy się do wygodnego bytu, gdy cena żywności lub mieszkań podskoczy, domagają się podwyższenia płacy za robotę. Czasem i tych motywów nie potrzeba. kto żyje bowiem wygodnie, zapragnie z czasem żyć jeszcze wygodniej; ale o robotnikach berneńskich tego powiedzieć nie można. Ich istotnie nędza skłoniła do zmowy. Zarabiali dawniej najmniej po 15 złr. tygodniowo, lecz fabrykanci, po większej części sami prawie żydzi, porozumiawszy się między sobą, stopniowo coraz więcej obcinali zarobek robotnikom. najrozmaitszych do tego używając sposobów, tak że dobry wyrobnik w końcu już tylko 3 do 5 złr. tygodniowo zarobić mógł. Nędza i rozpacz, — gdyż niepodobna było tym zarobkiem utrzymać rodziny, — wywołały tę zmowę robotników.

Według uchwalonej w Radzie państwa ustawy, zmowy takie są dozwolone, ale tylko tak długo, dopokąd zmawiający się nie teroryzują drugich robotników, którzy do zmowy należeć nie chcą, i jak długo w ogóle zachowują się spokojnie. Wolno w odwet zmawiać się między sobą i fabrykantom, i nie dawać sobie narzucić cen przez robotników. Z ustawy tej wypływa, że władze rządowe wobec takich zmów, jak długo nie przekraczają one granic dozwolonych, mają zachowywać się zupełnie biernie.

Ale w Bernie inaczej się stało. Bogaci fabrykanci rej wodzą w mieście i w Radzie miejskiej, więc także na postępowanie magistratu i burmistrza wywierać muszą wpływ przeważny; a przy tem policja jest w Bernie w ręku burmistrza i magistratu. Od razu więc po ujawnionej zmowie, wzięła się policja miejska do robotników. Wszystkich którzy zaniechali roboty, przystępując do zmowy, dopokąd im większa płaca nie będzie wyznaczoną, ogłosiła policja ludźmi bez zatrudnienia i bez utrzymania, próżniakami i wagabundami, których wydalić trzeba z miasta, odsyłając ich szupasem do miejsc rodzinnych.

Była to presja ze strony urzędów miejskich, ażeby zagrożeni wydaleniem robotnicy rozpocząć byli zmuszeni roboty w fabrykach.

Ale i rządowe władze podobną presję usiłowały wywierać. Większa połowa robotników mieszka dla taniości po wsiach, około Berna, zkąd codzień przybywała na roboty do fabryk. Otóż i tych zaczęły władze rządowe szupasować do miejsc rodzinnych.

Przegląd artystyczny.

Ósma wystawa dzieł sztuki we Lwowie.

I.

W owej powieści o ślepym harfiarzu z wyspy Chios, którą w przedmowie do Balladyny opowiada Słowacki, może mimowolnie chcąc mówić o sobie, wielki nasz poeta zdradził tajemnicę sztuki i konieczny jej istnienia j rozwoju wskazał warunek. W istocie, żaden artysta bez wyjątku niepotrafi grać głuchym falom ogejskiego morza, potrzebuje on koniecznie tłumu słuchaczy, współczucia, podziwu i miłości. Oklask to życie jego, obojętność słuchaczy, lub widzów — to zimny wyrok śmierci!

Niemasz więc dziwu, że przeszłość nasza tak niepłodna w dzieła sztuki i uboga w artystów, że karty jej dziejów tak szczupłe. Sztuka nie rośnie wśród pustyń i lasu, ona potrzebuje ciepła serc, które w Polsce raczej do boju wrzały, a na widok tworów ducha ludzkiego pozostawały zimne i nieczułe.

Monarchowie nasi nie czuli i nierozumieli po największej części tej prawdy, że kraj bez sztuki, to niby świątynia, której boskie nieowiało tchnienie, że naród bez artystów, wygląda jak człowiek bez duszy i serca. Dopiero Stanisław August pierwszy zrozumiał konieczną potrzebę zaszczepienia i rozkrzewienia sztuki w Polsce i cokolwiekbądź zarzucają mu dzieje polityczne, historja literatury i sztuki winna mieć dla niego jedynie wyrazy uznania i uwielbienia. Pomijając bowiem już to, co król ten uczynił dla literatury zwróćmy uwagę jeno na to, co zrobił, aby aklimatyzować sztukę malarską, powołując z Włoch tak zdolnych pod każdym względem malarzy jak Bellotto (Canaletto) i Bacciarelli. Powierzając temu ostatniemu katedrę malarstwa przy uniwersytecie warszawskim, założył szkołę publiczną i rozbudził zamiłowanie dla sztuki w narodzie, gdy wnet w ślad za nim sprowadzają na dwór swój Czartoryscy Pitschmanna i Norblina de la Gourdaine, St. Potocki powołuje K. Fr. Dietricha, Radziwiłłowa opiekuje się Fryd. Johnem, a szlachta prosi na wszystko zasypanego obstalunkami Grassiego o portretowanie.

Tyle uczynił na razie Poniatowski, a (mamy to silne przekonanie, że) gdyby był kika lat dłużej pozostał na tronie, niepotrzebowalibyśmy tak długo czekać na rozkwit sztuki malarskiej. Gdyby zamierzona przez niego „akademja sztuk pięknych“ przyszła do skutku, wykształciłaby niechybnie wielką liczbę rodaków i rozbudziła interes w całym kraju. A i tak, lubo usiłowania jego nie przyniosły bezpośrednio pożądanego skutku, to zawsze przyspieszyły rozwój dzisiejszy sztuki, dla której on przygotował ziemię naszą. Była to tylko orka, która uczyniła glebę polską pulchną, gotową do przyjęcia ziarna, co dziś tak bogato wschodzi. Od tych dopiero czasów zamiłowanie dla sztuki wzrasta z dniem każdym, ale że było ślepe, zbyt często na mylne zawiodło nas tory.

Archeologowie bądź co bądź chcieli na razie stworzyć świetną przeszłość dla historji sztuki i wygrzebawszy tuzin nazwisk za olbrzymie znakomitości je ogłaszać zaczęli. Jeden z najbardziej uzdolnionych malarzy naszych z XVII. wieku Franciszek Lekszycki urósł w ten sposób na Rafaela, a to samo działo się z innemi. Co więcej. Za uczonymi wnet szersza poszła publiczność i zaczęła głosić geniuszem każdego z malarzy współczesnych, co się zaledwie nad poziom wznieść umiał. Tak w swoim czasie wielkiego rozgłosu używał W. Stattler, artysta, którego obrazy dziś zapomniane, na najmniejszą nie zasługiwały uwagę, a i dziś jeszcze dość często można się spotkać z przedwczesną uwagą o szkole polskiej malarskiej i tym podobnemi życzeniami, które jeżeli zdradzają brak dojrzałości estetycznej, dowodzą równocześnie rzetelnego zamiłowania i poczucia potrzeby sztuki. I jeden pewnik pociesza nas w tym razie, bo gdzie jest chęć i pragnienie i wola, tam czyn też niedługo się pojawi, a naród, który wydał takich mistrzów jak Józef Simmler i Artur Grottger, dziś już w pewną patrzeć może przyszłość, za której świetność ręczy krakowska szkoła sztuk pięknych pod kierownictwem Jana Matejki.

Matejko bowiem obok olbrzymiej oryginalności i genialnych zdolności posiada jeszcze jeden rzadki w tym razie, a bardzo cenny przymiot — nieustanną pilność. Jako malarz historyczny, sumiennie i z zamiłowaniem oddający się swojej sztuce musi on ciągle, a uciążliwe robić studja. Matejko szczegółowo bada historję, śledzi obyczaje i ducha narodu; studjuje stroje i kostjumy Polaków, odrysowuje pieczęci stare, jednem słowem robi ciągle, i staranne studja przygotowawcze. Dziś jest on dyrektorem szkoły sztuk pięknych, której oddaje się z poświęceniem, a mimo to rok ten jest może najbardziej obfity w nowe i olbrzymie ducha jego utwory. Matejko we wszystkich swych kompozycjach jest nadewszystko poetą dramatycznym. Kocha się on w tragicznych scenach, a charakterom ujemnym umie nadać śmiałym pociągiem swego pędzla tyle siły i ognia, tyle demonicznej potęgi, że widz mimowoli przywołuje sobie na pamięć olbrzymie sceny i osoby dramatów Słowackiego.

Teraz stoimy przed najdramatyczniejszą i najszczęśliwszą jego po „Kazaniu Skargi“ kompozycją. Jest to „Iwam Groźny.“

Scena przedstawia noc zimową. U stoku widokrąg czarnemi pokryty chmurami, z których wygląda blada twarz księżyca, oświecająca szubienicę. Na niej kołyszą się dwa trupy. W okół kruków i wron krążą stada. Z prawej w oddali cerkiew, której okna płoną światłem, a z niej przy blasku pochodni niesionych przez łuczników wychodzi świetny pochód — to car Iwan z orszakiem. Iwan Groźny, ów człowiek krwiożerczy i dziki, srogi okrutnik — szaleniec śmieszny w swoim szaleństwie, to postać iście tragiczna, godna pióra Shakespeara, lub pęzla Matejki. Sam pomysł takiego obrazu jest olbrzymi i genialny, ale na wykonanie podobnego tematu potrzeba — Matejki. Bo tu nie idzie już o przedstawienie pojedyńczego charakteru — zwierzęcości, pęzlem uwieczniać niewarto! W tej scenie z życia okrutnego cara trzeba przedstawić całe jego panowanie, żywot Moskwy pod jego błogiemi rządami, dzieje i stan ludu pod berłem tyrana. Sam pomysł takiego obrazu jest już olbrzymi i genialny, a zrealizowanie jego na płótnie odpowiada wszelkim wymaganiom najzupełniej.

Matejko nie poprzestał na odmalowaniu samego Iwana z orszakiem. Tuż obok niego rzucił na płótno liczną gromadę osób stanowiących drugi pochód, śród którego widać bojara Borysa Godunowa prowadzonego przez katów na śmierć, a za nim tłum ludu dziki, rozbydlęcony i podły, co z okrzykiem wesołym, pijany i wściekły, głupi i szalony tłoczy się na plac tracenia, niby na ucztę weselną; ten tłum wyuzdany, obnażony ze wszelkich uczuć ludzkich, co idzie patrzeć z radością na ceremonię codzienną wieszenia, to poddani, godni takiego jak Iwan monarchy, to nieodrodne dzieci swojego „batiuszka.“ Ta tłuszcza wściekła, to najlepsza ilustracja rządów Iwana Groźnego, ten lud nierozłączalny jest od niego, on stanowi integralną część obrazu, jest skutkiem jego panowania i wynikiem jego rządów. On jest tu bohaterem zarówno z Iwanem. I prawda! Takie rządy mogą tylko taki lud wykształcić, zwierzęcy, pijany i przeklęty, takim był motłoch rzymski za czasów Nerona, Kaliguli i Heliogabala, takim być musiał Moskal pod panowaniem Iwana Groźnego.

Dla wywołania silniejszego kontrastu tylko Matejko obok tłumu spieszącego na plac tracenia za katem wiodącym na śmierć Borysa, postawił w jednym rzędzie Iwana Groźnego, powracającego z kościoła. To okropna, piekielna ironia! Car Iwan modli się! Ten sam car Iwan, co skazał może przed chwilą na powieszenie Borysa, ten sam na którego rozkazy setki ofiar ginęło codziennie, ten sam car — modli się! Może śpiewa psalmy pokutne? Car modli się! Przed nim niesie na plecach chłopak księgę, obok niego stąpa kapłan, a za nim orszak jego, caryca wraz z dworem, a na ich czołach bezmyślność, a na ich twarzy zmysłowa zwierzęcość uczucia. I nagle car Iwan stanął i wstrząsł się i cofnął! Dlaczego? Otb w oddali wśród cieniów nocy przy bladem świetle księżyca na szubienicy dwa ludzkie kołyszą się trupy! Czy to dość, by się wzdrygnął car Iwan? Matejko zna zanadto dobrze duszę ludzką, aby nie wiedzieć, że srogość i okrucieństwo tak dzikie i wściekłe nie jest cechą przyrodzoną natury ludzkiej, że wściekłość taka nie jest ani naturalną, ani psychologiczną, ale jest wynikiem prostym szału i obłąkania. Szalonym był Nero i Kaligula, obłąkanym być musiał i Iwan. Matejko wie dobrze o tem, i wie niemniej, że człowiek każdy ma swoje chwile słabości, że i Iwan musiał mieć chwile, w których szał ustał, a on sam przeląkł się czynów swoich! Przeląkł się, bo czem okrutniejsze serce, tem lękliwszy i bardziej tchórzliwy charakter. To pewna! I cóż więc dziwnego, że Iwan się wzdrygnął i że ta chwila słabości przyszła nań podczas powrotu z kościoła, przy modlitwie? On przeląkł się tej okropnej ironii, gdy czyny jego przedrzeźniać się zaczęły słowom modlitwy jego, gdy jako akompaniament do swej pieśni nabożnej usłyszał zdala zgrzyt i skrzypienie szubienic.

Pomysł i wykonanie obrazu jest genialne, a stanowi całość nierozerwalną i olbrzymią.

Krytyce wiedeńskiej, a za nią naszej zdawało się, że o wiele lepiej uczyniłby Matejko, gdyby rozdzielił oba pochody, a te spotykały się, idąc ze stron przeciwnych. Zarzut ten uważamy za słuszny zupełnie z jednego względu, ale cieszymy się równocześnie, że Matejko uczynił inaczej. Za rozdzieleniem i przeciwstawieniem pochodów przemawia bowiem tylko wzgląd formalny, bo tym sposobem zrozumienie treści na pierwszy rzut oka byłoby łatwem, a akcja uwidocznioną. Ale przeciwko temu przemawiają daleko silniejsze powody. W pomyśle artysty oba pochody stanowiły i przedstawiały jedną myśl — całość; tłum idący na plac tracenia w ślad za prowadzonym bojarem miał być ilustracją pochodu carskiego i dlatego oba pochody postawił obok siebie Matejko.

Wszystkie figury w obrazie są typami w swoim rodzaju. Świetną postacią przedewszystkiem jest Borys, strojny w szatę błazeńską, obojętny na wszystko, co się dzieje w około — cichy i marmurowy, a wybornemi niemniej są dwie boczne postacie, ów kat z czołem nizkiem i zwierzęcą paszczęką murzyna, w którego twarzy i budowie niemasz ani jednego rysu ludzkiego, a w głębi ksiądz z wydętym policzkiem i iskrzącemi, do wódki, oczyma. Osoby te pozwolił sobie ktoś nazwać karykaturami, ale to karykatury, wzięte z życia, rzeczywiste i realne, któreby można jeszcze dziś znaleźć wśród społeczności moskiewskiej. Również Rembrandtowskim pęzlem jest odmalowana na przodzie obrazu stojąca stara żebraczka, rzucająca widocznie klątwy na cara i jego otoczenie. W jej twarzy rysuje się prawdziwa energia, wre niepohamowany i wściekły gniew. Również genialnie pomyślanemi wydają się nam być dwie istoty umieszczone na pierwszym planie obrazu: kruk i pies. Ten kruk z rozpostartemi skrzydłami, — to jedyne stworzenie, zadowolone z rządów Iwana — bo obok niego siedzący pies nawet oburza się i wyje przeraźliwie!

O technice obrazu nie wiele mamy do powiedzenia. Rzecz pod tym względem jest traktowana szkicowo niemal od niechcenia, i zapewne nie wiele czasu kosztowało wypracowanie jej Matejkę. Wszędzie widać pęzel śmiały, który nawet w szkicowej pracy umie kilkoma liniami oddać wszystkie charakterystyczne rysy i zaznaczyć to, co podnieść należy. Na pierwszy rzut oka jednak uderzyć każdego musi zupełnie błędne oświetlenie, którego przyczyny trudno odgadnąć. Matejko chciał przedstawić całą scenę na ciemnym tle nocy; pomysł był szczęśliwy, ale wykonanie tą razą mu wcale dorównać nie mogło. Cień nocy, rzucony ostro w głąb obrazu, przemienił się bez powodu w światło prawie dzienne na przodzie, a tem samem nie pozwolił wystąpić dostatecznie prześlicznej grze świateł, jaka mogłaby się wywiązać przy łamaniu się światła krwawego pochodni z blaskiem fantastycznym księżyca i zatarł efekt, który w tym razie mógłby o wiele podnieść wartość obrazu i scharakteryzować grozę całego działania. W ogóle w świetle tym przeważa ton żółty, który wcale nie znajduje usprawiedliwienia w naturze rzeczy.

Odblask śniegu, na którego powierzchni również nie widzimy łamania się odrębnych barw świateł pochodni i księżyca, jest za silny a tem samem nienaturalny.

Gra rozmaitych, a tak odrębnych świateł, jest ani wątpliwości trudną do oddania, głębokie studja natury musi poczynić ten, kto chce wyzyskać cały efekt w tym razie. Ale też kompletnego zadowolenia wszelkich wymagań spodziewaliśmy się od Matejki. Niestety oczekiwania nas zawiodły! Olbrzymia technika Matejki tą razą złamała się z niewytłumaczonych dla nas przyczyn, a genialna kompozycja i pomysł zbladły, wraz ze zblednięciem tła obrazu.

Oprócz Iwana Groźnego, znajduje się na tegorocznej wystawie jeszcze jeden utwór Matejki. Jestto dzieło lat jego młodzieńczych prawie dziecinnych a wyobraża „Wita Stwosza dziecięciem.“ Wit Stwosz przedstawiony tu jest jako chłopię, które wycina sobie z drzewa krzyżyki z wyobrażeniem Chrystusa. A takie ono zajęte tą pracą, tyle w tych oczętach zapału do tej artystycznej zabawki! Widać na pierwszy rzut oka, że artysta, który malował ten obraz to mistrz przyszły, który odczuł sposób zabawy dziecinnej mistrza przeszłości, i lubo w rysunku są błędy, a koloryt zanadto żywo przypomina manierę szkoły włoskiej znać w tej drobnej próbce prawdziwy talent i uczucie.

Bolesław Spausta.

Tem jednak zmowy nie złamano, owszem jeszcze więcej podniecono zawziętość. Więc gdy br. Possinger, namiestnik tamtejszy, wrócił z objażdżki do Berna, podjął się sam interwencji między fabrykantami a robotnikami, zganiwszy magistratowi, że jako pierwsza instancja przemysłowa, zaniedbał swego obowiązku.

Wtedy w Izbie handlowej i w magistracie rozpoczęły się rokowania między delegatami fabrykantów a delegatami robotników, nie osobiście lecz przez pośrednictwo. Robotnicy redukowali swoje żądania, i okazywali wielką skłonność do zgody; fabrykanci milczące brali to do wiadomości, więc zdawało się, że ugoda przyjdzie do skutku. A'e to było tylko złudzeniem pana namiestnika. Wiernokonstytucyjni fabrykanci przeciwnie rozgniewali się mocno, iż pan namiestnik w tę sprawę się miesza. Są oni pewni, że wygłodzą robotników i potem podyktują im ceny, jakie sami zechcą. Usiłowania więc namiestnika rozbiły się o opór fabrykantów.

Ale namiestnik kazał zarazem magistratowi, jako władzy przemysłowej, zbadać stosunki robotnicze w fabrykach berneńskich. Deputacje robotników skarżyły się bowiem, że nadużycia i wyzyskiwania robotników w tych fabrykach dzieją się wbrew ustawie przemysłowej, i że nigdy żadnej sprawiedliwości u magistratu znaleźć nie można. I magistrat, rozpocząwszy śledztwo, poodkrywał istotnie niektóre, jak nazwał, niestosowności (Unzukömmlichkeiten). Ale tak nakaz namiestnictwa jak i śledztwo, chociaż bardzo oględnie przez magistrat prowadzone, rozgniewały jeszcze bardziej fabrykantów, tak iż usunęli się zupełnie od wszelkiego dalszego traktowania z robotnikami za pośrednictwem władz, oświadczając, iż tylko każda fabryka z osobna, ze swemi robotnikami traktować jest gotowa; spodziewają się bowiem, że przez takie rozbicie zmowy, ze wspólnego interesu robotników na interesa poszczególne, cały strejk sam przez się rozbije się. Robotnicy jednak na takie traktowanie sprawy przystać nie chcą, a obecnie rozgoryczenie między obu stronami jest jeszcze większe, niż z początku zmowy.

Gdyby ta zmowa w innych czasach przypadła, gdzie handel i przemysł austrjacki kwitnąłby, toby nie miała tego znaczenia, ale obecnie, gdzie handel i przemysł jest zachwiany, zmowy takie mogą jeszcze więcej przyczynić się do upadku i ruiny. Fabrykanci wołają o podwyższenie ceł, dowodząc, iż tylko wtedy utrzymanie ich fabryk będzie możliwe, a tu robotnicy domagają się podwyższenia płacy; więc chociażby i cła podwyższono, to koszta fabrykacji przez podwyższenie płacy robotników w trójnasób się więcej podniosą, niż cło wynosi. Na drodze więc wyższego oclenia obecego wyrobu, nieda się przemysł austrjacki podnieść i utrzymać. Podstawy jego bytu są niezdrowe, i dlatego i fabrykanci tracą i wyrobnicy biedują i wyroby są coraz gorsze, chociaż nierównie droższe od obcych, i wypierane są coraz więcej na zagranicznych targowicach przez wyroby obce.

Śp. Karol Hoffman.

Drezno d. 11. lipca.

Dnia 6. lipca o godzinie 8. wieczorem zakończył życie opatrzony św. sakramentami śp. Karol Boromeusz Hoffman. Nowa to i bolesna strata dla społeczeństwa i piśmiennictwa naszego, któremu co chwila pracowników i sił ubywa. Po dr. Kremerze, dr. Libelcie, hr. M. Czapskim — Hoffman. Nie potrzebujemy przypominać tu zasług pisarza, którego prace historyczne pozostaną w naszej literaturze. W r. 1830 rozpocząwszy swój zawód wydaniem „Wielkiego Tygodnia" i wybornego „Rysu stanu Królestwa polskiego za panowania Aleksandra I." w emigracji był śp. Hoffman długi czas redaktorem w Paryżu wychodzącej *Kroniki*. Oprócz tego piękne jego studja o Leszczyńskim, o Sobieskich, o reformach społecznych w Polsce, o grobach królów, podziale Polski za Rzeczpospolitego i wiele pomniejszych prac, zaszczytnie imię jego i poważny talent poznać dały. Śp. Hoffman był członkiem akademii krakowskiej, Towarzystwa historycznego literackiego w Paryżu, Przyjaciół nauk w Poznaniu itd.

W ostatnich czasach nagłe straci żyły, które mu długo służyły, a śmierć ukochanej córki, przyczyniła się też pewnie do przyspieszenia zgonu. Grono rodziny, przyjaciół zmarłego, znajomych i ziomków odprowadziło zwłoki z Blasewitz, gdzie życia dokonał, na cmentarz katolicki Frydychstadski do Drezna dnia 9. bm. U grobu p. J. I. Kraszewski składając laurowy wieniec na trumnie, przemówił mniej więcej w te słowa:

„Grób ten otwarty tak wiele mówi do nas, trumna z temi zwłokami, łzy, które na nią płyną, żal, co ją otacza, wypowiadają tak cnoty i zasługi tego, który w niej spoczywa, że cichy głos mój, więcej nad to, ani lepiej powiedzieć nie potrafi, kogośmy w śp. Karolu Hoffmanie stracili.

Grób to na ziemi obcej, zasianej już mogiłami naszej braci, co tu szukali spoczynku i przytułku — zwłoki, które w niej składamy, są resztkami śmiertelnemi wygnańca, co życie od młodości spędził na gorliwej posłudze krajowi, na spełnianiu niezmordowanem chrześciańskich, obywatelskich, ojca rodziny obowiązków. Znał go kraj cały, znali go obcy jako jednego z tych, co przyświecali narodowi nietylko nauką, ale droższą nad nią cnotą, męztwem w przeciwnościach, cierpliwością, godnością i szlachetnością charakteru. Nikt bez żalu głębokiego wspomnieć o nim nie może, bo nikt się do niego nie zbliżył na życia, w kimby czci dla siebie nie obudził, czyjejby miłości i szacunki nie pozyskał.

Nie da się w kilku słowach zamknąć rys żywota jego, zapełnionego od lat najpierwszych pracą naukową, potem przewodnictwem na wygnaniu, rozjaśnianiem przeszłości, oświeceniem współbraci nietylko słowem, ale przykładem i czynem.

Nikt lepiej nad niego nie ukochał Polski, bo miłość jego nie była czczem słowem, ale nieustannem poświęceniem cichem — dla niej żył i pracował. Tradycje przeszłości nauczyły go poznania świętych obowiązków obywatelskich. Gdy trzeba było osobą swą dać świadectwo przekonaniom i prawdzie, poszedł cierpieć na wygnaniu; gdy trzeba było oświecać, wziął pióro do ręki i nie puścił go, aż mu je zgon wytrącił; gdy trzeba było walczyć z fałszywemi pojęciami, wziął na siebie ciężar tej walki — słowem, obywatelem był w całem wyrazu znaczeniu, mężem i bojownikiem. Umiał cierpieć z twarzą pogodną. Prace jego naukowe, historyczne, dziennikarskie, społeczne dawno ocenione zostały. Wszystkie stowarzyszenia uczone za zaszczyt sobie miały liczyć go do grona swego — był ich ozdobą i chlubą.

Mamże wobec tych co go znali, kochali i szanowali, podnosić zasługi człowieka, cnoty jego domowe, serce dobroci pełne, charakter pełen szlachetności — to obejście się z ludźmi uprzejme, co mu wszystkie serca jednało?

Zamilczę, bo wobec żywej jego pamięci nie zdołałbym go odmalować, jak zasłużył.

Żegnaj, czcigodny mężu, pracowniku niezmordowany, świetna gwiazdo nasza, żegnaj, i z tego świata, w którym duch twój szlachetny przebywa, przyświecaj narodowi swemu, jakoś mu jaśniał za życia. Pokój twym cieniom, cześć twej pamięci.

Wieniec, który składam na tej trumnie, ze mną razem serca ziomków twych ci ofiarują." *)

*) Korespondencję tę umieścił *Dziennik Pozn.* Powtarzamy ją dla wybornej charakterystyki Hoffmana, w przytoczonej dosłownie mowie nadgrobowej J. I. Kraszewskiego.

Przegląd polityczny.

Anglia i Irlandja. Interpelacja Cochrana i nowa wyprawa moskiewska do Hissar rozbudziły dziennikarstwo angielskie, już i tak nadzwyczaj czujne od czasu alarmujących wieści prusko francuzkich. Część opinii publicznej nie jest w zupełności zadowoloną uspakajającemi wywodami podsekretarza stanu. Poważny *Times* postanowił tedy stanowcz, jak mniema, dać wyjaśnienie. Oto co pisze między innemi organ angielskie:

„Przyznajemy, że wywody te nie mogą osłabić pewnika, iż ogromna siła zbrojna gotuje się do marszu ku naszym indyjskim granicom. Starcie, nie wchodząc czy ono będzie pokojowe czy wojenne, musi w każdym razie nastąpić. Jedyną kwestją, nad którą pozostaje zastanowić się, jest kwestja, jak należy sobie postąpić w obec posuwania się Moskwy. P. Cochrane i inni alarmiści posunęliby niezawodnie zaraz nasze przednie straże i doprowadziliby aż do zetknięcia, co się nas jednakże tyczy, zgadzamy się najzupełniej z sir Jerzym Campbellem, który powiedział, że taka polityka byłaby wyskokiem głupoty. Jak daleko mamy nasze posunąć granice? Mamy iść aż do Kandaharu lub do Heratu? W obu razach wywołalibyśmy długą, kosztowną, krwawą wojnę z Afganistanami, którzy, jak wiemy, są jednym z najbitniejszych ludów na świecie. Utrzymać ich na wodzy byłoby niezmiernie trudną rzeczą. Równocześnie samo podejrzenie, iż pragniemy zająć część Afganistanu, byłoby dla Moskali bodźcem do posunięcia się naprzód, a to celem zredukowania obszaru, na którego zabór, zdaniem ich, kusimy się do możliwych rozmiarów. Tym sposobem nie tylko przyspieszylibyśmy starcie, lecz nadalibyśmy mu nieuniknionym charakter wojenny. Wywiązałaby się ztąd straszna wojna, którą podjąć bylibyśmy zmuszeni, oddaleni całe setki mil od rzeczywistej naszej podstawy operacyjnej, wśród ludności pałającej żądzą pomszczenia się na Anglikach z powodu ich zajścia. Głupstwem byłoby ważyć się na coś podobnego. Inaczej rzeczby się miała, gdyby Moskwa chciała wtargnąć aż do Heratu. Lord Derby, któremu niepodobna odmówić przydomka przezornego, oświadczył przed kilku laty, że w tym tylko razie bylibyśmy zniewoleni wystąpić stanowczo. Byłoby też dla nas nietrudnem w razie, gdyby Moskwa wystąpiła w roli zaczepnej, pozyskać Afganistanów. Nasza zachęta, złoto nasze i nasi wprawieni w rzemiośle wojennem oficerowie, wszystko to zrobiłoby z Afganistanu przedmurze, o które daremno kusiłabyśmy moc moskiewska. W tym nawet razie gdyby przedmurze to runęło, byłoby nasze państwo indyjskie najzupełniej bezpieczne przed najściem wojska moskiewskiego. Pozostałoby nam tylko zabezpieczyć wąwozy górskie i czekać tutaj spokojnie nadejścia Moskali, których wojska choćby dziesięćkroć były liczniejsze niż armia, jaką wysłać w te strony jest w stanie Moskwa, — nie trudnoby nam było wyniszczyć. Pewnikiem dziś tak dobrze jak za dni Mikołaja jest, że nad Indusem i w Pendzabie znalazłaby się dostateczna ilość grobów dla Moskali, którzyby odważyli się temi posuwać drogami. I rzeczywiście, linia ta obronna tak jest silna, że zaprawdę zasłużylibyśmy na utratę Indji, gdybyśmy linii tej nie umieli wyzyskać w razie iuwazji nieprzyjacielskiej."

Odmowę biskupów niemieckich co do udziału tychże w uroczystości O' Conella *Times* uważa za bardzo roztropną. Biskupi bowiem musieliby się zetknąć w Dublinie z radykalnem stronnictwem Home-Rule, a to wobec podejrzliwości rządu pruskiego mogłoby ich narazić na bezużyteczne prześladowanie.

Ambasador niemiecki w Londynie, hr. Münster znów występował z mową publiczną, nauka jednak poskutkowała, bo tym razem mówił bardzo oględnie i sypał pochlebstwa Anglikom. Mowa ta była wygłoszona z powodu zebrania agronomicznego w Bedford-Shire.

Ziemie polskie.

(Wydział techniczno-fabryczny przy Towarzystwie gospodarskiem w Poznaniu).

W zeszłą sobotę d. 10 b. m. na sali bazarowej odbyło się walne zebranie wydziału techniczno-fabrycznego celem przyjęcia ustaw i ukonstytuowania się wydziału. Następujące zadania wytknął sobie wydział:

a) Wymianę uwag i spostrzeżeń z dziedziny gorzelnictwa i innych fabryk tak teoretycznych jak praktycznych.

b) Urządzanie stacji doświadczalnych, mianowicie w gorzelniach, gdzie prace w nich wykonywane odbywają się podług nowych systemów i w aparatach nowego pomysłu, a to w celu wykrycia prawdziwej ich wartości.

c) Korzystanie ze stacji chemicznej doświadczalnej, urządzonej przez centralne Towarzystwo gospodarcze przy szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie, celem rozwiązywania w każdym pojedyńczym przypadku zawikłań i trudności, jakie często w procesach gorzelniczych zachodzą, jak również ciągłe kontrolowanie instrumentów fizykalnych w gorzelni i innych fabrykach używanych.

d) Staranie się o wykształcenie fachowe, tak teoretyczne jak i praktyczne młodych gorzelników i innych techników.

e) Wspieranie we wszelkich kierunkach interesów, styczność z gorzelnictwem i innemi fabrykami mających.

Każdy, interesujący się przemysłem gorzelniczym i w ogóle technicznym może zostać członkiem Wydziału a przez to członkiem Towarzystwa centralnego gospodarczego. Wydział bowiem w stosunku do Towarzystwa centralnego posiada też same prawa i przywileje i ponosi te same ciężary, co każde towarzystwo filialne.

Każdy członek Wydziału płaci do jego kasy sześć marek wstępnego i tyleż marek rocznej składki.

Wydział odbywa corocznie dwa zebrania w Poznaniu, jedno podczas zimy, drugie podczas lata. Porządek dzienny ustanawia dyrekcja. Przyjęcie członków odbywa się prostą większością głosów na walnem zebraniu. Każdy mający chęć należenia do Towarzystwa powinien poprzednio zawiadomić dyrekcję. Zostawszy członkiem, ma prawo brać udział w obradach na zebraniach Wydziału, głosować, stawiać wnioski i korzystać bezpłatnie z książek, pism i zbiorów Wydziału, a nadto jako członek Towarzystwa centralnego korzystać i za sobów tegoż Towarzystwa.

Dyrekcja Wydziału składa się z 5 z członków: prezesa, wiceprezesa, skarbnika, sekretarza i referenta. Komplet stanowi trzech członków. Co rok na zebraniu, odbywać się mającem podczas lata, występuje dwóch członków z dyrekcji przez losowanie. Występujący z nadal są wybieralnymi.

Do dyrekcji należy administracja i cały kierunek prowadzenia spraw Wydziału. Walne zebrania przyjmują nowych członków, odbierają rachunki i sprawozdania, proponują i uchwalają nadzwyczajne wydatki, projekta i przedsiębiorstwa, zajmują się czytaniem i dyskusją nad rozprawami i sprawozdaniem z odbytych prób, doświadczeń i spostrzeżeń; zmieniają paragrafy ustaw. Wszelkie uchwały walnych zebrań zapadają absolutną większością głosów obecnych. Wybory odbywają się kartkami.

Wreszcie Wydział techniczno-fabryczny, jako filia Towarzystwa centralnego gospodarczego — obowiązany jest:

a) składać zarządowi Towarzystwa centralnego w ciągu dwóch ostatnich miesięcy każdego roku roczne sprawozdanie z czynności swoich za rok poprzedni, oraz spis członków z wymienieniem składek przez nich opłacanych;

b) uwiadamiać wcześnie zarząd o wszelkich ważniejszych postanowieniach swoich;

c) składać do kasy Towarzystwa centralnego gospodarczego półroczny swój dochód w ratach i terminach przez tenże zarząd oznaczonych.

Bierzemy te wiadomości z *Dziennika Poznańskiego.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczorajsza *Gaz. Lwow.* donosi: JE. pan namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie. Wypadcy ustępują w sposób pocieszający. Trudności oddechowe, jakie jeszcze pozostały, są już tylko nerwowej natury. Apetyt nieznaczny. Siły dobre. Nogi nieco obrzmiałe.

— W Zakładzie sierot miejskich na Zielonem odbędzie się w piątek dnia 16. bm. popis z gimnastyki pod kierownictwem p. G. Grozika, przodownika gimnastycznego Tow. „Sokoła", na który Zakład zaprasza rodziców, krewnych i opiekunów. W razie niepogody popis odbędzie się w dniu następnym.

— Na wczorajszą naszą wzmiankę o zabawie urzędników bankowych i innych, która się odbyła w ostatnich dniach na Wysokim Zamku, donoszą nam co następuje: Zabawa ta nie była urządzoną z przeznaczenia z góry na jakiś cel dobroczynny. Urzędnicy bankowi i inni nierządowi zawiązali komitet w celu urządzenia zabawy raczej dla zebrania się razem i wzajemnego poznania się, w czem najłatwiej pośredniczy zabawa, niżeli dla jakiegoś celu dobroczynnego, chociaż, gdyby się okazał był jakiś dochód z zabawy, miał być przeznaczony albo na pomnożenie funduszu zakupna „Unii lubelskiej", albo na dochód Kopca. Gdyby egzystowało jakieś Stowarzyszenie wzajemnej pomocy wspomnianych urzędników, zabawa owa odbyła by się była naturalnie na dochód tegoż stowarzyszenia i ogłoszono by ją plakatami, ażeby jak najwięcej ściągnąć publiczności, a nie byłaby, jak to się zdarzyło właśnie zabawą, w której niejako tylko zaproszeni goście udział wzięli. Nie mamy nic przeciw owej zabawie i szczerze życzymy, ażeby przyniosła właśnie ten rezultat jaki zamierzono, wzajemne poznanie się, a ewentualnie zawiązanie odpowiedniego Towarzystwa. Dochodu nie było żadnego, a nawet może komitet urządzający będzie musiał pokryć część wydatków z własnej kieszeni.

— Na placu targowym w Rynku, widzimy od kilku dni codziennie rano tablice powystawiane z napisem zabraniającym skupowywać rozmaite artykuły żywności do godz. 10. grajzlelom i innym t. p. przekupniom. Wcale praktyczny to sposób, bo sama publiczność mając ciągle przed oczyma przepisu tego korzystny dla siebie, będzie mogła też sama postarać się czasem o przestrzeganie go, gdy obaczy jakieś zuan; jej indywiduam przekraczające ten przepis. Daleko przecież skuteczniejszym byłby tu czujny nadzór targowy z urzędu, który jednak, jak dotychczas wiele pozostawia do życzenia. Często bowiem nie widać nikogo, ktoby czuwał nad przestrzeganiem tych przepisów, które w takim razie zupełnie są bez korzyści dla ogółu.

— W tych dniach odbył się popis w szkole przy dworcu kolei Karola Ludwika. Komitet szkolny w ubiegłym półroczu składali pp: Antoni Ursprung, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, Antoni Jirasek, inspektor, Antoni Ressig, inspektor i Feliks Robert Hahn, oficjał i dozorca szkolny. Grono zaś nauczycielskie składali: Mikołaj Rybowski, kierownik (prowadził klasę czwartą i uczył gimnastyki w oddziale dziewcząt), ksiądz Andrzej Świsterski, katecheta, wikarjusz przy kościele św. Anny, Wiktor Aroni, nauczyciel, (prywadził klasę pierwszą i uczył gimnastyki w I. oddziale chłopców), Franciszek Ksawery Szwed, nauczyciel (prowadził klasę III), Franciszek Osuchowski, nauczyciel, (prowadził klasę II) i Franciszek Szczerski, nauczyciel młodszy (oprócz przydzielonych przedmiotów uczył gimnastyki w II. oddziale chłopców), w końcu panna Wanda Bourdon, nauczycielka robót ręcznych. Do klasy pierwszej zapisano uczniów 37, uczennic 32, razem 69; z tych otrzymało stopień celujący 8, stopień pierwszy 25, stopień drugi 5, do egzaminu poprawczego po wakacjach przypuszczono 7, opu-

Różności.

* **Morawa po burzy.** Urzędowa *Brün. Ztg.* przyniosła smutną statystykę szkód, jakie porobiły częste burze w obwodzie Sternberg, Schönberg, Trzebowie i Ołomuńcu na Morawie. Największe szkody spowodowała burza w obwodzie Sternberg, gdzie ją liczą na 556.000 guldenów, w Schönberg, gdzie burza nawiedziła 21 gmin, stratę obliczają na 240.000 złr., nie licząc jednak szkód jakie ponieśli właściciele ziemscy przez spłynięcie ziemi powierzchniej (humus). W obwodzie Trzebowskim szkody wyniosły 200.000 do 250.000 złr., w obwodzie Ołomunieckim zboże zupełnie zniszczone, drogi zalane, a z mostów ani śladu.

* **Z życia jaskółki**, podaje pismu węgierskiemu *Fvarosi Lapok*, c. k. pensjonowany pułkownik F. Weiler, niektóre ciekawe szczegóły:

„W moim domu, pisze p. Weiler, para jaskółek ulepiła sobie pod dachem naprzeciwko okna mojego gniazdeczko. W lecie roku zeszłego czworo młodych piskląt, mających zaledwie 4 dni, oczekując rodziców, zaczęło trzepotać skrzydełkami, przyczem jedno z nich wypadło z wązkiego gniazdka i zawieszawszy się na jednej nodze, chwiało się w powietrzu, zawieszone pomiędzy życiem a śmiercią. Rodzice z krzykiem latali około gniazdka, ale nie mogli w żaden sposób poratować nieszczęśliwego swego dziecięcia. Żal mi się zrobiło biedactwa, kazałem przynieść drabinę i włożyłem nieszczęśliwe pisklę napowrót do gniazdka. Teraz powróciła znajoma mi para, i aby zapobiedz podobnemu nieszczęściu, kraj gniazda podniosła najmniej o 3 cale wyżej, zaczem otwór wewnętrzny zrobił się o wiele szerszy. Czy to nie dowód, że te ptaszęta posiadają pamięć i władzę wnioskowania! Historja mego gniazdka jednak dowodzi jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie przekonywa, że ptaszęta te zdolne są porozumiewać się ze sobą. Ojciec bowiem tej małej rodziny zginął w tym roku, gdy nie znalazszy dla siebie miejsca w gnieździe, zewnątrz przepędzać musiał noce, i wpadł nie wątpliwie w ręce kota, gdyż nazajutrz widziałem z niego pierze rozrzucone na ziemi. Pozostała sam na sam ze swemi młodemi matka, wróciła niedługo z nowym towarzyszem, który nie mniej jak jego poprzednik pracował nad podwyższeniem krajów gniazda, mimo że o przeszłorocznem nieszczęściu nic ma nie było wiadomem. Ani wątpliwości więc, zawiadomiła go o tem moja wdowa i kazała pomagać w swej robocie."

* **Pokost na blachę.** Niejednokrotnie myślano już o tem w jaki sposób blachę żelazną stanowiącą pokrycie dachu, zabezpieczyć od rdzy i łatwego zepsucia. Farba jak dotąd była uważana za jedyny środek mogący, jeśli nie usunąć w zupełności złe, to przynajmniej o wiele je zmniejszyć. Obecnie p. Michał Berkopf, emaljer hutniczy, przychodzi z nowym środkiem. Jest to także rodzaj emalji złożonej z pierwiastków mineralnych, którą pociągnięta blacha konserwuje się lat dziesięć bez żadnych uszkodzeń. Emalja ta pokrywa z łatwością i jednostajnie blachę, łączy się z nią w jedną całość, a raz złączona nie odstaje, nie pęka, ani też się łamie.

Wynalazca środka tego, nie wiele co przenoszącego w koszcie zwykłą farbę, jest sam pan Berkopf.

Ci co używali emalji, przyznają jej niezaprzeczone zalety, wartoby wszakże usłyszeć w tym względzie opinję ludzi kompetentnych.

* **Spłonęła.** Panna M., która z Włoszczyzny przybyła w odwiedziny do krewnych swoich w Czerniowcach, zapalając dnia 11. bm. popołudniu cygareto, nieostrożnie rzuciła zapałkę, od której zajęło się całe pudełko, trzymane w ręku. W jednej chwili lekka jej sukienka zaczęła płonąć. Mimo pomocy, płomień wypalił w jej ciele tak głębokie rany, że biedna w kilka godzin po wypadku Bogu ducha oddała.

* **Mali zbrodniarze.** Nad t. z. Wentowsee, we wsi Zabalsdorf (koło Poczdamu) bawiło się kilka dni temu czworo dzieci, 12-letni Schlegel, 8-letni Rohde, 9-letni Rosenberg i 5-letni Hilgert; z zabawy przyszło do sprzeczki i bójki, a jak to zwykle bywa, najmłodszy Hilgert został obity i błotem obrzucony. Hilgert roztżalony pobiegł do domu z płaczem na skargę, ale uspokojony wkrótce powrócił do swoich towarzyszy. Gdy się zbliżał do jeziora, odezwał się Rosenberg:

— Ot, maładozi, wartoby go zanurzyć do wody! a Rohde na to:

— Zapewne, wartoby.

Gdy nadszedł Hilgert, pochwyciły go dzieci, zaniesli do jeziora i zanurzyli w wodzie po szyję. Trzej zbrodniarze zaczęli teraz się bawić i buż, mimo przeraźliwych wołań, zanurzać dziecię do wody, aż nareszcie Rhode z szatańskiem „on ciągle dycha" zanurzył go do wody i trzymał tak długo, dopóki nieszczęśliwe dziecko dawało znaki życia. Następnie chwycili za sznur, związali dziecię i popłynęli ciągnąc trupa po wodzie na drugi brzeg jeziora w łódce, a obciążywszy sznur kamieniem rzucili trupa na dno jeziora, umówiwszy się przedtem by nikomu o tem nie wspominać. Przypadkowo jednak podpatrzyła ich czteroletnia siostra stopionego, opowiedziała wszystko matce i śledztwo sądowe natychmiast rozpoczęto. Kulturtregery!!

* **Niekonsekwencja gramatyki.** Podczas deszczu słyszeliśmy następującą rozmowę:

— Jaka to głupia ta gramatyka.

— No... dla czego?

— Bo człowiek, który się jej trzyma, popełnia same niekonsekwencje.

— Naprzykład jakie?

— Wszakże laska jest rodzaju żeńskiego, a parasol rodzaju męskiego.

— I bardzo słusznie, bo przecież samo brzmienie wyrazów tak wskazuje.

— Ale prosty rozsądek wskazuje inaczej. Bo czemże jest parasol? Oto poprostu laską przystrojoną w spodnicę. Więc powinien być rodzaju żeńskiego.

* **A i Ais.** Sławny Berlioz, mieszkając w Paryżu, sąsiadował z pewną panią, która z nadzwyczajną cierpliwością pracowała nad wykonaniem na fortepianie jednej z sonat Beethovena.

Niestety jednak, w pewnem miejscu fałszowała biorąc *ais*, zamiast *a!*

Zniecierpliwiony Berlioz posłał jej list następującej treści:

„Łaskawa Pani! Pięknie to jest z taką cierpliwością i energją oddawać się dziełom mistrzów sztuki, lecz w imię ludzkości, kompozycji, melodji i harmonji, w imię tin pięknej Julji Guiciardi, której Beethoven tę sonatę poświęcił, zaklinam panią, bierz pauł w dziesiątym takcie *a.* — Pani *ais* brzmi okropnie i w końcu może do szaleństwa przyprowadzić słuchaczy, mianowicie takich jak ja, którzy z konieczności są na to narażeni. Zaklinam panią, bierz pani *biały* klawisz zamiast *czarnego*; mnie to niewypowiedzianą sprawi radość, a pani szkodzić nie będzie."

Po wysłaniu tego listu, okna sąsiadki zamknęły się i fortepian zamilkł... Egzekutorka sonaty silnie zachorowała.

* **Śmierć słonia.** Londyński ogród zoologiczny poniósł w ostatnich czasach bardzo dotkliwą stratę. Wielki słoń indyjski płci żeńskiej umarł nagle. Przyczyna śmierci dotąd niewiadoma, pomimo przedsięwziętej obdukcji. Przypuszczają, że słoń zmarły mógł liczyć zaledwie lat dwadzieścia. Zwierzę było nadzwyczaj inteligentne i oswojone. Mózg jego zachowany w muzeum chirurgicznem w spirytusie waży 20 funtów. Prosektor ogrodu zoologicznego układa szkielet zmarłego zwierzęcia.

* **Na kolejach angielskich.** W Anglji, po między stacjami Morpeth a Rothbury dnia 3. bm. wykoleił się pociąg osobowy i pięć wozów runęło ze stromego nasypu w dół. Ze 150 podróżnych czterech zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Zresztą wszyscy odnieśli lżejsze uszkodzenia. Już to najniebezpieczniej jeździć kolejami angielskiemi. Wydana właśnie statystyka urzędowa dróg żelaznych w Anglii i wypadków, jakie się zdarzyły na nich w roku zeszłym, wygląda raczej na sprawozdanie o walnej jakiej bitwie. Dowiadujemy się z niej, że w roku 1874 zginęło na nich osób 1424, a 5041 odniosło uszkodzenia. W liczbie zabitych było 211 podróżnych, 788 osób ze służby kolejowej i 425 samobójców; w liczbie uszkodzonych 1981 podróżnych, a 2815 ze służby kolejowej itd.

* **Fałszywe banknoty.** Komisja złożona celem rozpoznawania fałszywych banknotów, podaje do wiadomości, że puszczone zostały w obieg fałszywe 5-cio-reńskówki. Poznać je łatwo, bo małe „i" w słowie „bei" wysunięte jest w górę, zaś litery „B" w wyrazie „Bestimmungen" i „M" w słowie „Münze" są nieco koszlawe. Na odwrotnej stronie banknotu, znajdują się wyrazy „pet zlatjek", połączone w jeden. Słychać, że z powodu często pojawiających się fałszywych not, mają być zaprowadzone nowe banknoty, na 5 zł. i 1 zł. Zwracamy przytem uwagę, że są to (Staatsnoten) czyli noty rządowe, a nie właściwe banknoty (Banknoten).

* **Gruba pomyłka.** Moskiewskie kąpiele rzeczne są urządzone w ten sposób, że każdy z kąpiących znajduje się w osobnym basenie. Część bowiem rzeki do kąpania przyznaczonej, podzielono poprzecznemi deskami na pojedyncze kabiny, w których bezpiecznie kobiety obok mężczyzn kąpać się mogą niewidziane. Ta dogodność była niedogodną, a raczej nie bardzo miłą dla jednego z tombaków moskiewskich. „Złoty młodzieniec" znajdował się w jednym z basenów i nagle z największą radością spostrzegł otwór w ścianie drewnianej, przez który w sąsiednim zobaczył piękną postaci — plecy jak śnieg białe pokryte miękkim, czarnym i długim włosem. Sytuacja była dla złotego młodzieńca zbyt ponętną. Młody tombak kładzie się na podłodze swojego basenu i z rozkoszą wyciska pocałunek na nóżce sąsiedniej postaci. Po tym bohaterskim czynie młodzian podskoczył aby zobaczyć wrażenie na twarzy spodziewanej sąsiadki. Zaledwie jednak przytknął oko do szpary — stanął skamieniały — postać, której drobniutką stopę gorąco ucałował — był to pop szymatycki z długim włosem, ale i z dłuższą jeszcze brodą.

* **Perły znaczą łzy.** Takie przypowieści ludowe nie zawsze się sprawdzają, ale czasami w istocie są prawdziwe, a groźną prawdą swoją przerażają serduszka dziewicze i niedziewicze. Oto historja krótka, ale efektowna, która najlepiej dowiedzie słuszności słów naszych, tembardziej że doświadczyła tego na sobie piękna dama, należąca do jednego z baronów bogatych. P. baron, który jest nadzwyczajnie zazdrośny, wpada niespodziewanie pewnego wieczora do buduaru swej damy, która z wielką ciekawością ogląda prześliczny sznur pereł.

— Zkąd masz te perły? — pyta gniewnie zazdrosny kochanek. Piękna dama nie traci przytomności i mówi z chytrym uśmiechem:

— Jeden z twych przyjaciół zrobił mi ten drobny prezencik — który w całości wart zaledwie dziesięć guldenów. I jakby na potwierdzenie tych słów piękna dama rzuca sznur niedbale na koszetkę. Zerwała się nić jedwabna, a perły, jak krople rosy, płyną po kozetce i toczą się na podłogę. A piękna czarnooka dama z pospiechem gorączkowym klęka na wykwintnych parkietach buduaru i zbiera jedną perłę po drugiej. Ale baron poznał się na rzeczy, umie on oceniać poruszenia swej damy i wartość pereł i z flegmą angielską powstając, mówi:

— Perły nie są fałszywe, — i równocześnie opuszczona buduar — na zawsze, a piękna dama ociera oczy swoje hebanowe — bo perły oznaczają łzy.

* **Genewa** 9. lipca. Jak daleko ludzka pamięć sięga, nikt nie widział tak okropnej burzy jaka szalała nad kantonem genewskim na dnia 8. b. m. okropne w około robiąc zniszczenia. Szkody w mieście redukują się dotąd na mnóstwo obalonych kominów i zrzuconych cegieł, szyb zbitych itd. Szkody w okolicy są nieco ważniejszej natury. Na 10 lub 12 kilometrów w około Genewy nie został ani ślad z bogatych płonów, które zalegały pola. Winnice są zupełnie zniszczone, grad spustoszył to co oszczędziły przymrozki wiosenne. Jeszcze w południe drugiego dnia znajdywano ziarna gradu ważące 300 gramów.

Przez cały dzień poprzedzający burzę, powietrze było duszne i parne. Jakby przez szkło powiększające można było widzieć szczyty gór doskonale, stały z bliska jakby o kilka kroków. Brzemienne chmury spłynęły na wierzchołki gór Jura. O 10. godz. zdala łyskać się poczęło. Powietrze jednak ciągle było spokojne, gęste i duszne, a o 11. daleki huk, niby szum wiatru ni to łoskot gromów, zapowiadał zbliżanie się burzy.

Za chwilę olbrzymie masy gradu pędzone południowo zachodnim wiatrem runęły z łoskotem na dachy i okna domów. Latarnie pogasły w jednej chwili, a przerażliwą ciemność liczne jeno oświecały błyskawice. Kilka minut zaledwie trwała burza, ale chwil kilka wystarczyło do spustoszenia całego miasta. Wiele dachów szklannych, któremi nowe pokryto domy, leży w prochu, — a taki sam los spotkał galerję obrazów zwaną „Musée Rath." Dwadzieścia dwa obrazów jest mocno uszkodzonych, niektóre grad podziurawił. Jeden dość mały obraz ma piętnaście dziur, z tych niektóre wielkości pięści. „Handeck" jedno z arcydzieł Calama jest przedziurawione, a między innemi także mocno uszkodzony przepyszny obraz Zampiergego przedstawiający „Tryumf Dawida".

ściło szkołę chłopców 12, dziewcząt 8, razem 20. Do klasy drugiej zapisano uczniów 32, uczennic 26, razem 58, z tych otrzymało stopień celujący 9, stopień pierwszy 32, stopień drugi 8, do egzaminu poprawczego przypuszczono 3, opuściło szkołę chłopców 3, dziewcząt 3, razem 6. Do klasy trzeciej zapisano uczniów 30, uczennic 15, razem 45, z tych otrzymało stopień celujący 4, stopień pierwszy 22, stopień drugi 4. Do egzaminu poprawczego przypuszczono 6, opuściło szkołę chłopców 3, dziewcząt 5, razem 8. Do klasy czwartej zapisano uczniów 22, uczennic 14, razem 36, z tych otrzymało stopień celujący 5, stopień pierwszy 20, stopień drugi 4, do egzaminu poprawczego przypuszczono 2, opuścił szkołę chłopiec 1, dziewcząt 4, razem 5.

— Do Wydziału Towarzystwa „Sokoła" wybrani: pp. Chocholauszek Tomasz, Czerwiński Wilhelm, Baumgarten Antoni, Mochnacki Edmund, dr. Piasecki Wenanty, Kostecki Plato, Kola Dominik, Richtmann Zygmunt, Tarnawiecki Jan, Żółkiewski Jan, Czimara Ferdynand, Goltental Ludwik, Grzegorzewski Jan, Warteresiewicz Michał, dr. Stella Sawicki, Jonasz Maurycy, Pohorecki Piotr, Sichulski Jan.

— Przed kilkoma dniami oddała komisja sadu krajowego karnego sklep wraz z magazynami towarów do upadłości E. Latineka należący delegowanemu c. k. notarjuszowi. Dnia 10. lipca b. r. rozpoczęto inwentowanie tego sklepu. Dowiadujemy się, że dotyczącemu sędziemu śledczemu udało się wyszukać na korzyść wierzycieli masy 8400 złr. w listach banku hipotecznego, zaś gotówkę 3700 i 2000 złr.; oprócz tego 4 beczek cukru. Jestto więc jedna z tych nader rzadkich upadłości, przy której wierzyciele prawie nic nie utracą.

— Dalszy ciąg zgłoszeń z mieszkaniami dla pomieszczenia członków zjazdu lekarzy i przyrodników polskich: Gubrynowicz ofiaruje pomieszkanie dla 2, Schmidt dla 1, Czajkowski dla 1, Kozieracki dla 2, Dr. Marceli Madejski dla 3, Dr. Lech dla 2, P. Krzyżanowski dla 1, Alfred Młocki dla 2, Dr. Feliks Strzelecki dla 2, Dr. Strojanowski dla 1, ks. kanonik Romaszkan dla 2, Dyrektor Fried dla 3, Papius dla 2, Pani W. Skibicka dla 2, Pan Jan Pappée dla 2, p. Richtmann dla 2, p. Jabłonowski dla 3, p. Füller dla 1, hr. Łączyński dla 2, Dr. Żołyński dla 2, Dr. Mahl dla 2, p. Gwiazdoń dla 1, Dr. Głowacki dla 2, Dr. Stella Sawicki dla 1, p. Buczyński dla 1, Henryk Strzelecki dla 2, Wacław Dąbrowski dla 1, Inż. Darowski dla 2, Fl. Bohdanowicz dla 2, Kloss dla 1.

Wnieśli także opłatę dla najęcia mieszkań w hotelach, nie mając do rozporządzenia lokalów: kasa oszczędności złr. 30, Fr. Zima złr. 5. Galicyjski bank kredytowy złr. 30, Zakład hipoteczny zł. 15, Zakład kredytowy włościański zł. 10, p. Bałutowtowski zł. 5. Ktoby jeszcze chciał ofiarować mieszkanie lub pieniądze na mieszkanie, raczy się zgłosić do apteki Mikolasza przy ulicy Kopernika lub do handlu p. Piątkowskiego przy ulicy Sobieskiego. Termin jeszcze tylko do poniedziałku.

— Wiadomości policyjne. Onegdajszej nocy o godz. 3. dobyli się niewiadomi złodzieje do kuchni restauracji p. Apolinarego Sawickiego na Pohulance i zabrali ztamtąd cztery duże serwety kolorowe, jedną serwetę białą ze znakiem F. S., siedm serwetek do kawy, żakiet letni koloru dzikiego, pięć spodni kolorowych, pięć par pończoch znaczonych lit. F. S. i wiele innych pomniejszych sztuk bielizny. — D. 13. t. m. odebrała policja wyrobnikowi, Kazimierzowi Baratynowiczowi, zamieszkałemu pod l. 45, przy ulicy Zielonej, kwotę 327 złr. w banknotach jako pochodzącą z niewiadomej dotychczas kradzieży. Sprawdzono zarazem, że Baratynowicz żyjąc szumnie i nad stan, przetrwonił był już 40 złr. Przyaresztowany wyrobnik zeznał, że pieniądze znalazł przed kilku dniami w ogrodzie miejskiem, o czem jednak policja nie ma żadnej wiadomości. — Utonęli podczas kąpieli przez własną nieostrożność: dnia 27. czerwca w Serecie 22 letni syn włościanina Stefana Wierzbickiego z Szypowiec, w Zaleszczyckiem, Daniło; dnia 3. bm. w Bugu włościanin Marcin Morawski, z Dobrotwora, w Kamioneckim. — Ciężki musiał być żywot Wilhelmowi Scheferowi z Mikolsdorfu w Tłumackiem, bardzo ciężki... kiedy licząc już lat 70, nie czekał śmierci cierpliwie, ale przyspieszył ją samobójstwem. Mimo tak sędziwego wieku, starzec ten nieszczęśliwy, utrzymywał całą dość liczną rodzinę, której był jedyną podporą. Nie mogąc przełamać nędzy, a nie chcąc patrzeć na niedostatek rodziny, odebrał sobie dnia 4. b. m. życie przez powieszenie...

— **Sprawozdanie** komitetu wsparcia księży unitów chełmskich z funduszów zebranych na cel odnośny za czas od 5. sierpnia 1874 po koniec czerwca 1875.

Dochody. Ze składek: Pp. Mieczysław Potocki 10 zł., Kl. Postruski 7 zł., ks. Otton Hołyński procent 8 zł., Maurycy hr. Dzieduszycki 30 zł., ks. Ufryjewicz z nabożeństwa 6 zł., ks. Olcyngier 15 zł., hr. Olizarowa 10 zł. Za pośrednictwem M. hr. Dzieduszyckiego 140 zł. i 10 tal. (czyli 16 złr.). Wydział pow. Nowy Sącz 50 zł. Gminy: Łazy, Popowice, Myślec i Mostki 5 zł. Księżna Czartoryska 100 zł., ks. biskup Hirszler 50 zł., ks. Barewicz 3 zł., ks. Gduła 5 zł., hr. Badeniowa 10 zł., ks. Kiślewicz 3 zł., Roman ks. Czartoryski 50 zł., p. Ożarowska 5 zł., N. N. 10 zł., bank krajowy gal. 200 zł., bank włościański 50 zł., ze składki w sejmie zarządzonej przez J. Eksc. hr. namiestnika 1.593 zł., ks. Kaliniowicz 10 zł., ze składki zarządzonej przez konsystorz r. l. we Lwowie 44 zł. 69 ct., od wys. Wydziału kraj. zasiłek przez sejm kraj. uchwalony 3.000 zł., p. Koevess 1 zł., p. Kobyliński 1 zł. Suma składek 5.432 zł. 69 ct. Do tego pozostałość gotowizny wykazana w sprawozdaniu ogłoszonem w dziennikach na dniu 10. i 11. sierpnia 1874 w kwocie 3.844 zł. 60 ct. — razem w dochodach 9.277 zł. 29 ct.

Wydatki: klasztorowi pp. Sakramentek za utrzymanie i kształcenie córki ks. Bojarskiego 200 zł., zakładowi ormiańskiemu za utrzymanie dwóch chłopców ks. Sieniewicza i jednego syna ks. Pocieja za I półrocze 1874/5 300 zł. Do seminarjum małego za utrzymanie synów ks. Starkiewicza i ks. Bojarskiego za tenże czas 325 zł., za tychże za II półrocze 1874/5 zakładowi orm. 300 zł. a małemu seminarjum 175 zł., za druk i oprawę dzieła ks. Bojarskiego „O unitach chełmskich" 136 zł. 73 ct., na odzież dla nowo przybyłych księży 80 zł., wydatki kancelaryjne ks. Telakowskiemu 5 zł., odprawa ks. Mickiewiczowi 40 zł.; za wikt i utrzymanie nowo przybyłych księży w seminarjum łać. w kwietniu 1875 168 zł, 30 ct., portorja i marki listowe 2 zł. 20 ct., za pomieszkanie dla księży w maju i czerwcu r. b. 51 zł. 20 ct., zwrot za utrzymanie dwóch księży w domu prywatnym 39 zł. 60 ct., wsparcia i zasiłki księżom unitom wedle pokwitowań tychże 2.982 zł. 97 ct. — Suma wydatków 4.806 zł. W porównaniu z dochodami 9.277 zł. 29 ct. — pozostaje z końcem cerwca r. b. w gotowiźnie reszta 4.471 zł. 29 ct., którą tymczasowo do kasy oszczędności złożono. — Przybyłych księży unitów z dyecezji chełmskiej do Galicji jest razem rodzin 53, osób 208, z których pewną część umieszczono stale przy duszsternictwie lub przy szkołach ludowych; pozostaje jeszcze znaczna część rodzin bez stałego utrzymania, o które komitet usilnie się stara. Wysokie c. k. ministerjum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 9. kwietnia r. b. l 1430, dozwoliło podpisanemu komitetowi zbierać składki na wsparcie powyższych księży unitów jeszcze do końca r. b. Datki przyjmuje skarbnik komitetu L. Pierożyński w Wydziale krajowym.

Wszystkim P. T. szanownym osobom które datkami lub lub poparciem usiłowań naszych do ulżenia niedoli wygnańców przyczynić się raczyli, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Lwów dnia 6. lipca 1875. — Maurycy hr. Dzieduszycki, ks. Konstantynowicz, ks. O. Hołyński, M. Potocki, Ł. Pierożyński w. r.

— **Juliusz Sierzputowski**, rotmistrz pułku jazdy wołyńskiej z r. 1863, zmarł w tych dniach w Krakowie w 42 r. życia.

— **Lubień** 28. czerwca (spóźnione). Źródło tutejszej siarczanej wody, znane od dawniejszych czasów, z bardzo dobrych skutków, bieżącego roku z przyczyny pięknej pogody, w dwójnasób silniej i korzystniej działa, zasługuje i na liczny zjazd cierpiących. Wiadomości rozgłoszone o Lubieniu, mniej korzystne, nie wstrzymają zatem potrzebujących odzyskania zdrowia użyciem wód siarczanych, do tutejszych kąpiel przybyć.

Znam Lubień od lat pięćdziesięciu, wtenczas jako zjazd, w części dla poratowania zdrowia, a więcej jeszcze w czasach bezkolejowych, dla towarzyskiej zabawy, bez poczty, bez telegrafu, bez Gazety (teraz są polskie i niemieckie), bez kotłów parowych, (dawnym sposobem woda, grzejąc ją, psuła się) bez murowanej drogi wzdłuż wsi, gdzie tak zwane „Landkutschen" grzęzły w błocie, gości kąpielowych wynoszono na plecach z powozów, to zaś, na drugi dzień na drągach, mieszczono się jak można było, i nie narzekano.

Znam Lubień prawie lat czterdzieści, jako lekarz, zadziwiające widziałem dobre skutki chorych, którzy w Baden, w Cieplicach czeskich, w Trenczynie nie doznali ulgi, a tutejsze wody ich uleczyły.

Można mieć pewną nadzieję, że właściciel doprowadzi w krótce zakład do pierwszorzędnych miejsc kąpielowych naszego kraju; zrobiwszy chwalebny i bardzo znaczny początek, kosztowną restauracją domu murowanego o 30 pokojach bardzo dobrze umeblowanych i tak porządnych, jak w kąpielach zagranicznych. Ale to wymaga czasu, w reszcie budynków są także mieszkania zadowalniające, a jak wiadomo na wsi liczne domki do użycia.

Bawiąc tu dni parę, miałem wikt podług karty, i byłem z tegoż kontent.

Michał dr. Wereszczyński.

— **Nabożeństwa**, bądź to żałobne za duszę śp. Ferdynanda I., bądź na intencję wyzdrowienia namiestnika Galicji, odbywają się obecnie w całej naszej prowincji i liczne o nich otrzymujemy wiadomości. Trudno nam jednak o tem często ogromnie długie umieszczać korespondencje. Notujemy więc tylko, że odebraliśmy wczoraj korespondencję z Rozdołu, w którym się odbyły d. 12. i 13. t. m. nabożeństwa, pierwsze na intencję namiestnika, drugie za duszę ś. p. Ferdynanda, z Niemirowa o nabożeństwie za duszę śp Ferdynanda I., z Turki o takiemże samem nabożeństwie, z Sokala zaś otrzymaliśmy zawiadomienie, że d. 22. t. m. odbędzie się tam nabożeństwo na intencję wyzdrowienia namiestnika.

— **Z Lutowisk**. Od kilkunastu lat starać się już zaczęła tutejsza gmina wszelkiemi siłami o wybudowanie szkoły. Starania jej powiodły się i oto już z dniem 1. kwietnia t. r. rozpoczęto naukę w nowym budynku szkolnym, gdzie obecnie dość liczna młodzież pod kierownictwem teraźniejszego nauczyciela pobiera naukę. Zważywszy, że dobroczynna ta instytucja powstała w okolicy górskiej, gdzie szkół jeszcze jest najmniej, a najbardziej są potrzebne, istotnie za fakt wielkiej wagi poczytać należy założenie tej szkoły, i tem większą tylko wdzięczność winno się dla ludzi, którzy przyłożyli pomocną rękę do chwalebnego dzieła. Wdzięczność się więc należy przedewszystkiem JW. hr. Konarskim, dalej burmistrzowi, proboszczowi i pocztmistrzowi, wreszcie p. Janowi Terleckiemu, właścicielowi Smolnika, który aczkolwiek nietutejszy, razem z tamtymi ciągle przyczynia się rozmaitemi datkami do utrzymania szkoły. Za co raczą przyjąć serdeczne od ogółu podziękowanie i uznanie.

— **W Czern. Ztg.** czytamy: W sobotę 17. b. m. odbędzie się pierwsze przedstawienie opery i operetki, która przybędzie tu, aby dać dwanaście gościnnych przedstawień. Nowe operetki komiczne jak Angot, Giroflé-Girofla, Konfuzjusz IX i wiele większych oper stanowi repertoar trupy lwowskiej.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

Teofil Lenartowicz niewyczerpany w natchnieniach, napisał nowy 20-arkuszowy poemat p. t. „Słowianie w rzymskiej niewoli." Poemat ten ma zawierać ustępy prześliczne, całość zaś jest pod każdym względem doskonałą.

— W mieście Łasku, w Kaliskiem, umarł Michał Konicki, mierniczy, miłośnik literatury i komedjopisarz w wieku lat 52.

— Niejaki Dr. Molicki zaczął wydawać w Krakowie zeszytami obszerne dzieło p. t. „Systematyczny wykład tagmonlogji, zwanej dotąd niesłusznie filozofią."

— Kazimierz Kaszewski, najlepszy z naszych krytyków, tłumaczy na język polski dramat Wilbranda „Arria i Messalina", jeden z najznakomitszych w literaturze niemieckiej kilku lat ostatnich.

— Hr. Adolf Mostowski, napisał świeżo obszerniejszych rozmiarów poemat p. t. „Śród zieleni i głazów" znajdujący się już obecnie pod prasą w Warszawie. Tenże sam autor zamierza wkrótce wydać książkę zbiorową, w której będą pomieszczone prace pióra celniejszych pisarzy. Prócz tego drukowanych czcionkami Roedera w Lipsku, wyszło w ostatnich czasach, kilka utworów muzycznych Michała Zawadzkiego i S. Stefanowicza, napisanych do piosnek hrabiego Mostowskiego.

— W nocy 31, stycznia r. b. Falb odkrył nową gwiazdę zmienną w pobliżu Orsona. Odkrycie potwierdzone zostało tej samej nocy przez prof. Oppolzera, prowadzącego spostrzeżenia w swojem obserwatorjum prywatnem, a również przez astronomów cesarskiego obserwatorjum w Wiedniu. Gwiazda pomieniona widzialną jest gołem okiem.

— Korespondent krakowski *Kurjera polskiego* donosi, że słuchacze medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim wręczyli Dr. Stanisławowi Paszkowskiemu, adjunktowi kliniki chorób wewnętrznych, w dowód uznania i wdzięczności za prawdziwe serdeczne i koleżeńskie obejście się z nimi, pierścień bogaty. Młodzież zasługę cenić umie, a najlepszym dowodem jest fakt przytoczony. Oby to, co donosimy zachęciło innych do naśladowania Dr. Paszkowskiego. Nagroda miłości i uznania jest największą nagrodą.

— Dzieje Polski przez Richarda Roeppela, przełożył na język polski Dr. Karol Przyborowski w Kamieńcu podolskim i poszukuje nakładcy.

— Nakładem redakcji *Kroniki rodzinnej* w Warszawie wyszło dziełko p. t. „Kilka kwestji, jako uzupełnienie zagadnień i kierunków przez L. Szczerbowicza — Wieczora. Autor znany z filozoficznych rozpraw, roztrząsa w tym dziełku wiele żywotnych kwestji. Polecamy je czytelnikom naszym.

— Treść 14. nr. „Szkiców": Maciej Kazimierz Wołonczewski (dok.); Z dziejów unii, przez Bartoszewicza (c. d.); Żyd, dramat współczesny w 3 aktach, napisał Ely; Odpowiedź „Przeglądowi Krytycznemu, przez T. Skomorowskiego (dokończenie); Miscelanea.

— Jako bardzo użyteczne dziełko okazało się J. Winharda c. k. inspektora podatkowego „O podatkach i księgach hypotecznych" drugie poprawne wydanie 1874.

Zarysy ustaw tam streszczone służą jako poradnik w sprawach opodatkowania nietylko dla egzaminów urzędników skarbowych i straży skarbowej, lecz są także potrzebne dla wiadomości każdego posiadacza gruntu lub domu, a dla zwierzchności gminnych i sekretarzy tychże niezbędne.

Lwów, z izby handlowej dnia 15. lipca.	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	224 —	226 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 90	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 187[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakow.	[illegible]	16 50
„ „ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. M[illegible]		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 24
Napoleondor	8 80	8 90
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 13. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 95	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	[illegible]	[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 ⅕ losu	238 —	[illegible]
1854 po 250 zł 4 pr	105 25	[illegible]
1860 „ 500 zł w. a. 5 pr	112 57	113 —
1860 „ 100 „ „ „	118 75	119 25
1864 „ 100 „ „ „	134	134 50
Listy zast. dom. po 12[illegible] pr	[illegible] 0 25	129 [illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	87 50	88
Bukowińskie	7 —	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 25	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	80 75	80 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	118 —	118 25
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i przem. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ węg. 200 zł. em. p. 8[illegible]	[illegible]	[illegible]

Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	745	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	37 75	33
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	— —	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	937	939 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr	100	100 [illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	9[illegible] —	92 —
Wied. bankver. po 200 złr	103 —	104 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr.	128 25	1[illegible]8 75
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ „	176 5	177 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1834	1838
Franc. Józ. po 200 złr. w. s.	61 75	62 25
Kol. gal. Karl. po 200 złr	224 75	225 —
Lw.-Cz.-Jas. [illegible]	137 75	138 25
M r. Szl. (cent.) po 200 złr s	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. s	146 25	146 75
„ „ lit. B. po 200 zł. s	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	1[illegible]5 75	136 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges 200 zł w. s	276 —	[illegible]76 50
Südbahn po 200 zł. srebr	92 75	93 —
Tramway wied. po 200 zł	12[illegible] —	[illegible]29 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł w. a.	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	117 75	1[illegible]8 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]0 75	51 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr w. a.	125	125 50
Akcje przem słowe.		
Budow. Tow. austr po 200 zł.	12 75	13 —
„ wied. „ 100 „	24 2[illegible]	24 50
„ tanich pom. po 100 z	9 75	10 —
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	98 75	99 25
„ spłac. w 33 lat 6 p. w.	88 25	98 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a	88 25	—
„ bank hip 6 pr. w.	[illegible] —	[illegible]8 50
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	99 50	1[illegible]0 50

Bank nar. austr. [illegible]	9870	9890
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
Czeska [illegible]	—	—
Dniestrzańska 300		—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	99	9325
„ em. 1869 [illegible]	—	9170
„ em. 1870 [illegible]	95	9550
„ [illegible]		—
Ferdynanda półn. [illegible]	9925	9975
„ 5 pr. w.	99 [illegible]	—
„ 5 pr. w.	10475	105
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. s.		—
„ II. em. 5 pr.	99 —	99 50
„ III. em. 187[illegible]	96 —	9650
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	79 —	794
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. s	9[illegible] —	8350
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. s	7350	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. s		—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. s	8425	8475
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	[illegible]450	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	[illegible]450	85 -
Siedmiogrodz. 600 fr. 5 pr	7375	7425
Papiery loteryjne (sz.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	16375	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	2775
Keglevich „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr	15 —	16 —
Palffy „ 40	2750	28 —
Rudolfa „ 10	[illegible]	1350
Ks. Salm „ 40	3650	37 —
St. Genois „ 40	2775	28
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w	1525	1575
Waldstein po 20 zł. m.	[illegible]	23 —
Windischgrätz po 20 zł	2150	22
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł (südd.)	[illegible]	5425
Hamburg 100 mark. banko.		—
London 10 ft. sterl.	1114	1:150
Paryż 100 frank.	[illegible]	41 —

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. Stan w pierwszym półroczu b. r.:

Przychód po 30. czerwca b. r. Udziały członków 36.015 zł. 50 c., wkładki na rachunek bieżący 176.357 zł. 53 c., wierzyciele wekslowi 63.520 zł., pożyczki na skrypta i weksle 45.984 zł. 35 ct., procenta pobrane 16198 zł. 12 ct., fundusz rezerwowy 3.279 zł. 29 ct., zysk z 1874 roku 1.910 zł., zaliczki w procesie 17 zł. 58 ct. Razem 343.282 zł. 37 ct.

Rozchód po 30. czerwca b. r. Udziały członków 301 zł. 96 ct., wkładki na rachunek bieżący 61.705 zł. 87 ct., wierzyciele wekslowi 50.895 zł., pożyczki na skrypta i weksle 213.355 zł. 6 ct., procenta wypłacone 5119 zł. 75 ct., koszta administracji 2.851 zł. 34 ct., zysk z 1874 roku 1.063 zł. 31., koszta założenia 900 zł., mobilja 944 zł., 12 ct., zaliczki w procesie 776 zł. 57 ct., gotówka w kasie 5.369 zł, 39 ct. Razem 343.282 zł. 37 ct.

Ogólny obrót kasowy po 30. czerwca 1875 r. 686.564 zł. 74 ct.

Actywa po 30. czerwca 1875 r. Pożyczki na skrypta i weksle 167.370 zł. 71 ct., koszta założenia i mobiliów 1844 zł. 12 ct., zaliczki w procesie 758 zł. 99 ct., koszta administracji 2.851 zł. 34 ct., gotówka w kasie 5.369 zł. 39 ct. Razem 178.194 zł. 55 ct.

Passywa. Udziały członków 35.713 zł. 54 ct., wierzyciele wekslowi 12.625 zł., wkładki na rachunkach bieżących 114.651 zł. 66 ct., fundusz rezerwowy 3.279 zł. 29 ct., procenta 11.078 zł. 37 ct., zysk z 1874 roku 846 zł. 69 ct. Razem 178.194 zł. 55 ct.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa galicyjskiego, rozpisuje niniejszem siódmą z kolei licytację, na bydło ras alpejskich, jako to. Szwyc, Algau, Berneńskiej, itd., która się odbędzie w miesiącu wrześniu b. r. we Lwowie.

Warunki tejże licytacji stanowią się następujące:

1. Każdy chęć kupna mający winien zgłosić się do komitetu najdalej do 20. sierpnia b. r. — i w odnośnem zgłoszeniu swojem nadesłać:

a) zadatek w kwocie 100 złr. w. a. od sztuki;

b) wymienić szczegółowo, jakiej rasy i płci sztukę lub sztuki nabyć sobie życzy:

c) podać dokładny adres swój, tj. miejsce zamieszkania i pocztę — a to tym celem, iżby o ostatecznym terminie licytacji nie tylko przez pisma publiczne, ale i każdego zgłaszającego się bezpośrednio zawiadomić było można.

Zgłoszenia bez zadatku nie będą uwzględniane.

2. Złożone zadatki zwrócone zostaną właścicielom natychmiast po licytacji.

Zadatki wszakże, którychby właściciele bądź osobiście, bądź przez zastępcę litacji nie stanęli, albo o zaszłej przeszkodzie komitetowi znać nie dali, przepadają na rzecz funduszu.

3. Składającym zadatek wydane będą karty legitymacyjne, uprawniające ich do licytowania — a które przed otwarciem licytacji w ręce przewodniczącego komisji licytacyjnej złożyć należy.

4. Za cenę wywołania każdej sztuki ustanawia się 50% ceny kupna i kosztów zakupna, transportu i utrzymania aż do licytacji; niżej tej ceny żadna sztuka odsprzedaną nie będzie.

5. Członkowie Towarzystwa (płacący 15 złr. w. a. wkładki rocznej) jeśli się wykażą, że z wkładkami do Towarzystwa nie zalegają, otrzymają przy wypłacie opuszczenie 10% tej ceny, za którą kupione sztuki zostały im przy licytacji przyznane.

6. Nabywca każdej sztuki obowiązany jest zatrzymać ją do chowu przez 2 lata najmniej — i tylko za zezwoleniem komitetu od tego warunku zwolnionym być może.

Nabywca, któryby tego warunku nie dotrzymał, wykluczony będzie od licytacji raz na zawsze.

7. Wszelkie kwestje sporne przy licytacji rozstrzyga mianowana przez komitet komisja.

Ogłoszenie niniejsze raczą szanowne Rady oddziałów gospodarskich, jakoteż szanowne Wydziały Rad powiatowych i świetne c. k. starostwa obwieścić jak najrychlej, w sposób jak najskuteczniejszy.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskirgo galicyjskiego.

Lwów dnia 3. lipca 1875

Wiceprezes: *D. Abrahamowicz.* Sekretarz: *Józef Greliński.*

Na targu zbożowym we Wiedniu dnia 13. b. m. był wielki pokup na owies. Sprzedano tam 18.000 cetnarów owsa po cenie 4 złr. 32 cnt. do 4 złr, 40 ct. z dostawą na listopad i październik a za natychmiastową dostawą za polski owies podwójnie czyszczony płacono po 5 złr. za cetnar. Pszenicę sprzedawano po 5 złr. 55 ct. do 5 złr. 60 ct. Żyto po 3 złr. 90 ct. do 4 złr.

Wiedeń 12. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1777, węgierskich 1782, niemieckich 104, razem 3663. Targ był gorszy jak przeszłego tygodnia. Woły galicyjskie płacono po 31 do 31·50 zł., dwie partji wyżej 16 cetnar. po 32 zł., węgierskie 30 do 31·50 zł. a drugie dwie partje po 32 zł. Rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz, Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 14go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 33 c.; żyta 77ft. 2 złr. 30 c.; jęczmienia 66ft. 1 złr. 91 c., owsa 46ft. 1 złr. 79 c.; hreczki 72ft. 3 złr. — c., proso 88 ft. 3 złr. — ct., grochu 89 ft. 2 złr. 93 ct.; ziemniaków 1 złr. 9 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 37 c.; słomy — złr. 74 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 5 c., miękkiego 9 złr. 18 c. — Funt mięsa wołowego $25^{2}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

Dno półhektolitra należy zaopatrzyć od zewnątrz, w kierunku średnicy, a prostopadle do spojeń dąg dno składających, w szynę żelazną, 25 milimetrów szeroką a najmniej 1 milimeter grubą, która zaginając się w górę na wątorach, i szczelnie do nich przylegając, bieży wzdłuż klepek i sięga aż do górnego brzegu naczynia, gdzie się łączy z prostokątnie na dół wygiętemi końcami szpągi żelaznej, wyprężonej w otworze miary, a to za pomocą nitów takich samych, jakie służą do przymocowania klepek na górnej i dolnej obręczy. Szyna ta powinna być w dęgi i klepki równo z ich powierzchnią wpuszczona i przytwierdzona do dna ośmią a do boku czterma równo od siebie oddalonemi gwoździami, których główki płaskie powinny mieć po 8 milimetrów średnicy, tak, iżby wewnątrz było widać końce gwoździ, z drzewa wystające i zagięte.

W otworze półhektolitra wyprężona jest szpąga żelazna, której górna powierzchnia winna leżeć całkiem w płaszczyźnie górnego brzegu klepek. Jestto sztaba półokrągła, której przekrój jest półkolem o promieniu 10 milimetrów wynoszącem.

Aby szpąga nie zmieniła właściwego położenia, łączy się ją z dnem za pomocą okrągłego, żelaznego pręta, mającego 12 milimetrów średnicy. W tym celu szpąga powinna być w środku przewiercona, górny zaś koniec pręta powinien być w długości 10 milimetrów pilnikiem o 2 milimetry ścieńczony, a następnie ze szpągą tak znitowany, aby był prostopadłym do jej płaszczyzny.

Dolny koniec pręta trzeba również ścieńczyć pilnikiem o dwa milimetry, a to w takiej długości, aby powstały ztąd występ wtedy się mocno opierał na płytce żelaznej 25 milimetrów średnicy a 4 milimetry grubości mającej i w wewnętrznej powierzchni dna wypuszczonej, kiedy pręt przejdzie przez dziurę wywierconą w płytce i dnie a szpągą zajmie właściwe położenie. Na pręt wystający wówczas jeszcze około 6 milimetrów nad zewnętrzną powierzchnią dna, zasadza się drugą płytkę żelazną 25 milimetrów w kwadrat mającą a 4 milimetry grubą, odpowiednio przewierconą, i takowy mocno się przynituje do szyny na dnie wyprężonej.

Obręcze żelazne, do okucia miar użyte, powinny mieć na półhektolitrach i na ćwierćhektolitrach, tudzież na miarach 20litrowych najmniej $1^{1}/_{2}$ milimetra, na mniejszych zaś najmniej 1 milimetr grubości, a obydwa ich końce na siebie zachodzące powinny być nitami zanitowane tak, aby odległość tych nitów od siebie wynosiła na półhektolitrach około 40, na mniejszych zaś miarach 35 do 25 milimetrów.

Obręcze te powinny mieć 25 milimetrów szerokości na wszystkich większych miarach, aż do 5 litrów, zaś 20 milimetrów na miarach 2- i 1-litrowych.

Miary na ½ H., ¼ H. i 20 L. powinny być okute trzema obręczami, inne zaś dwoma i to tak, aby zewnętrzne brzegi górnej i dolnej obręczy leżały równo z górnym i dolnym brzegiem klepek.

Trzecia obręcz na pół i ćwierćhektolitrach w połowie wysokości wbić się mająca, powinna mieć dwa żelazne ucha. Każde ucho powinno być przymocowane do obręczy dwoma grubemi nitami od wewnątrz miary wbitemi, a których główki powinny mieć 25 milimetrów średnicy; na półhektolitrze szyna winna przechodzić środkiem pomiędzy końcami uch. Obręcz środkowa powinna być nadto przymocowana do klepek dwoma nitami, leżącemi w równej odległości do środków obu uch.

Jeźli półhektolitr ma służyć jedynie do mierzenia owoców, warzyw, węgli i wapna, to nie potrzeba w nim ani szpągi, ani pręta; dlatego też szyna spodnia nie dochodzi aż do górnego brzegu miary, lecz się kończy z górnym brzegiem obręczy dolnej na nią wbitej, do której powinna być przymocowana po obu stronach nitami na wskroś przechodzącemi. W przypadku takim przechodzi przez środek dna nit od wewnątrz wbity, z główną 25 milimetrów średnicy mającą, którego drugi koniec powinien być nitowany ze szyną w ten sam sposób, jak to było wyżej przepisane dla dolnego końca pręta. Zresztą konstrukcja powinna być taka sama, jak powyżej opisana. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża d. 15. bm. donoszą: Rząd otrzymał wiadomość, że kilkanaście tysięcy karlistów stoi na granicy francuzkiej. Niewiadomo jeszcze, czy karliści wyparci zostali ku granicy, czy też przygotowują ztamtąd ruch zaczepny.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe odrzuciło d. 14. bm. 335 głosami przeciw 296 nagłość wniosku bonapartystów, aby powołać wyborców departamentu Nievre. Nastąpiły potem rozprawy nad znanym komitetem bonapartystowskim (odwołania się do ludu). Duval i Rouher odpierają zarzuty, wytaczane przeciw bonapartystom. Nazajutrz miał być dalszy ciąg rozpraw.

Telegramy Gazety Narodowej.

Salzburg d. 15. lipca. Dzisiaj rano o godz. 10. wyjechał ztąd cesarz niemiecki otwartym powozem dworskim (dwór austrjacki posłał 20 powozów dla niego i świty; p. r.)

Bukareszt d. 15. lipca. Zawartą z Austro-Węgrami konwencję handlowo-cłową przyjął senat znaczną większością. — Izba posłów przyjęła wczoraj ustawę o zaciągnięciu pożyczki na odkupienie części kolei.

Ischl d. 15. lipca. Cesarz austryjacki wyjechał na powitanie cesarza niemieckiego do Strobl, gdzie cesarz Wilhelm przesiadł się do jego powozu. Obaj monarchowie przyjechali tu wpół do 3. z południa. Cesarz austryjacki miał na sobie uniform pruski, niemiecki zaś austrajacki. Oczekiwali cesarzów w hotelu Elżbiety wielki książe Toskany, książe Hohenlohe, baron Nopcsa, wiele pruskich znakomitości i liczna publiczność. O g. 3½ odbył się objad w willi cesarskiej.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	Godzina	Barometer w Millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometer Termometr Celsius suchy	Psychrometer Termometr Celsius wilgotny	Prężność pary w Millimetrach	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon podział 14.
13. lipca	10h wiecz.	787.[illegible]	+13.[illegible]	+11.[illegible]	9.[illegible]	82	10	NW.[illegible]	11
14. lipca	7h rano	739.[illegible]	+13.[illegible]	+11.[illegible]	9.[illegible]	77	9	NW.[illegible]	5
14. lipca	2h pop.	738.[illegible]	+19.[illegible]	+13.[illegible]	7.[illegible]	47	9	NW.[illegible]	.

13. lipca najwyższa temperatura + 23.[illegible] °Cels (18.[illegible] °Reaum.)
„ najniższa „ + 12.[illegible] °Cels (9.[illegible] °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 15. lipca 1875.
godzina 10. minut 5 przed południem.

Akcje kred.	220.—.	Anglo-austr.	118 —
Unionsbank	100 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	224 75.	Kolej połudn.	93 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. osłabione.	

Wiedeń 15. lipca 1875.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	37 50	Węgier. kred.	214.75
Anglo-austr.	118 25.	Unionsbank	100.60
Kolej Kar. Lud.	224 50.	Nordbahn.	184 —
Kolej południe.	92.75.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiey	178 75.	Kolej Lw.-czer	138.—
Węg. Nordostb.	118.—.	Vereins Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26.50.	Węg. Ostbahn.	50.25
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	59.75	Verkehrsban	91.—
Losy tureckie	52.—.	Baubank-Act.	12.50
Kolej państwow.	277.—.	Bankverein	102.50
Wied. Bauver.	24.50.	Losy węgier.	82.—

Usposobienie lepsze.

Berlin, 14. lipca. Russ. Banknoten 279.10. Credit. Act. 394 — Lombarden 164.50 Galizier 102.75 Staatsbahn 505.50 Rumänier 32 50 Oesterr.-Banknoten 182.85. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą:
do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 5 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Nadesłane.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń zwiedzają, i zamyślają kupować zegarki złote, polecamy skład zegarków z fabryki pana Filipa Fromma, Rottenthurmstrasse 9, naprzeciwko Wollzeile i pałacu arcybiskupa: Ceny najtańsze w monarchii.

Cukier!

50 smarzenia konfitur funt 28 ct. w głowie

KAROLA BALLABANA

Skład porcelany i szkła

E. GEBHARTA

we Lwowie,

poleca 2938 7—8

SŁOIKI

na kompoty i konfitury

z czystego mocnego szkła każdej wielkości

i łapki na muchy

po najniższych cenach.

Dzierżawa.

Wieś Korolówka, o ćwierć mil od miasta Kołomyi oddalona, na gościńcu cesarskim do Czerniowiec prowadzącym, z przy kolei żelaznej położona, jest do wydzierżawienia. Obszar 430 morgów, z których 343 morgów najlepszej pszennej gleby, zaś 87 morgów mniej użytecznych, do którego to obszaru za rok dodanym być może mniejszy folwarek w przestrzeni 1.0 morgów. Bliższe wyjaśnienia udziela **Aleksander Zaleski**, c. k. notarjusz w Przemyślanach 3032 2—3

Pomimo przyznania sięgającemi [illegible] szczególnie sugestyi [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible]